WBP w Kielcach
Egzemplarz bezpłatny

Na zdjęciu: medal projektu Stanisława Sikory; biurko poety w jego gabinecie — muzeum.

85 ROCZNICA URODZIN WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

Najwybitniejszy przedstawiciel polskiej liryki rewolucyjnej. Jego liryka, tematycznie związana z aktualnymi zadaniami i tradycją walk polskiej klasy robotniczej łączyła ideały proletariackiego internacjonalizmu z żywym patriotyzmem. Broniewski sięgnął do dziedzictwa polskiego romantyzmu unowocześniając tradycyjne formy i tworząc typ poezji o wielkiej sile oddziaływania emocjonalnego.

Poeta wydał wiele tomów poezji, m.in. „Wiatraki" (1925), „Dymy na miastem" (1927), „Komunę Paryską", „Bagnet na broń" (1943), „Wiersze Warszawskie" (1949), „Mazowsze" (1952) i „Anka" (1956) wniosły do poezji Broniewskiego przejmujący ton przeżyć osobistych związanych z utratą córki i zadumy nad pięknem krajobrazu mazowieckiego.

Poeta nazywany jest piewcą Mazowsza — tu bowiem się w 1897 roku urodził, w Płocku i nad Wisłą osiadł po długich i dalekich wędrówkach w czasie II wojny światowej. Tę ziemię ukochał nade wszystko, tak często dając temu wyraz w swoich wierszach.

...„Nad Wisłą się urodziłem,
wszystko tu słyszę,
wiem, jakie ptaki są miłe,
znam każdą ciszę..."

(A. Z.)

Zdjęcia CAF
M. SOKOŁOWSKI i ARCHIWUM

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce—Radom, 17-18-19. XII. 1982 r. Nr 1212 (11094) Nakład 282 316 Cena 8 zł

18 bm. — posiedzenie Sejmu

Kancelaria Sejmu informuje, że zwołane na dzień 18 grudnia kolejne, 30 posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godz. 9.00.

Zgodnie z uchwałą Sejmu, na posiedzeniu rozpatrzone zostanie sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionych przez Radę Państwa projektach ustaw:

— o zmianie ustawy o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego,

— o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego.

(PAP)

Instytucja zawieszenia stanu wojennego

Po raz drugi w tym tygodniu obradować będzie Sejm (sobota, 18 grudnia). Treść debaty jest powszechnie znana, dotyczyć ma projektów dwu ustaw nowelizujących prawo stanu wojennego, przedstawionych na poprzednim posiedzeniu Izby Poselskie stanowisko jest także po części znane. Zaprezentowali je posłowie sprawozdawcy zabierający głos w imieniu klubów i kół poselskich. Byli zgodni w dwóch sprawach: że powstały możliwości zawieszenia stanu wojennego i że konieczne są decyzje polityczne oraz uregulowania prawne umożliwiające zawieszenie, a później zniesienie stanu wojennego.

„Zawieszenie stanu wojennego mogłoby nastąpić z dniem 31 grudnia" — powiedział w miniony poniedziałek na konferencji prasowej w Sejmie rzecznik prasowy rządu. Na dwa tygodnie przed tym terminem Sejm podejmuje debatę nad aktami prawnymi, które teraz, w okresie przejściowym, ochraniać mają zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo kraju, interesy każdego obywatela.

Każdego z nas, przeciętnego Kowalskiego. Właśnie: co przeciętnemu Kowalskiemu da „instytucja zawieszenia stanu wojennego"? A niewiele. Można by i tak odpowiedzieć i byłoby to nawet prawdą. A źródłem tej prawdy jest po prostu to, że wynikające z ogłoszenia przed rokiem stanu wojennego rygory były przecież systematycznie i konsekwentnie łagodzone, odwoływane, znoszone. Krótka retrospekcja w czasie, rachunek i bilans dwunastu ostatnich miesięcy taki przecież jest. Taki być musi, jeśli przed emocjami faktom daje się pierwszeństwo.

W analizach dokonywanych z trybuny sejmowej znalazły się takie słowa. Rzeczywista pauza trwała stosunkowo krótko. Zaledwie kilka tygodni. Posiedzenie Wysokiej Izby w dniu 25 stycznia br. sygnalizowało wznowienie prac Sejmu nad nowym kształtem naszego życia państwowego. Te prace trwały cały rok. Dziś, w połowie grudnia 1982, Sejm podejmuje akty prawne. Wnoszą je pod obrady dwie komisje sejmowe: Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Spraw Ustawodawczych. Długie godziny trwało poselskie nanoszenie poprawek redakcyjnych, uściślanie sformułowań, rozpatrywanie poszczególnych artykułów. Pakiet przepisów dostosowanych do wymogów okresu przejściowego, to znaczy zawieszenia stanu wojennego, ma swoją wymowę polityczną i społeczną. Padały sformułowania: otwiera się nowy etap wyprowadzania kraju z kryzysu na bezpieczną drogę rozwoju. A więc dla każdego z nas postanowienie Sejmu będzie szansą na spokój i lepsze jutro. Szansą, którą powinniśmy umieć zrozumieć.

W głównym nurcie

JERZY GŁĘBOCKI

Mieliśmy się zebrać 10 listopada, ale termin, z wiadomych względów, został przesunięty. I słusznie. Członkowie komisji Komitetu Wojewódzkiego, zajmujący się sprawami wewnątrzpartyjnymi, powinni być w trudnych momentach razem ze swymi organizacjami. I byliśmy. Przecież każdy z nas, jak tu, teraz siedzimy i robotnik, i emeryt, i kolejarz, i wysoki urzędnik państwowy, wszyscy wiemy, że to nie dzięki naszej tam obecności był w fabrykach i na ulicach spokój, że spełzły na niczym nawoływania „Wolnej Europy" i podziemia. Zadecydowały załogi. To załogi nie chciały strajków. To załogi fabryczne nie chciały manifestacji ulicznych.

Nie ma klimatu euforii z sukcesu. Nikt nie wygłasza płomiennych mów, że udało nam się opanować sytuację, jak to bywało w tym gmachu przed sierpniem 80. Sekretarz komisji informuje nas o przebiegu kampanii sprawozdawczej w podstawowych i oddziałowych organizacjach województwa kieleckiego, odpowiada na pytania, my z kolei mówimy jak jest w naszych środowiskach. Nikt nikogo nie buja, nikt nie patrzy na świat przez różowe okulary ohciejstwa.

(dokończenie na stronie 3)

Łysa Góra. Fot. J. SIUDOWSKI

ZSRR — ROK SZEŚĆDZIESIĄTY

BOGDAN MIKOŁAJCZYK

Dwójka radzieckich kosmonautów A. Bieriezowoj i W. Lebiediew pobiła kolejny światowy rekord należący zresztą do ich kolegów. Granica 185 dni pracy na kosmicznej orbicie, tym razem w stacji „Salut 7" przestała być wyczynem niedoścignionym.

Rekordowy lot w kosmos zbiega się w czasie z 60 rocznicą utworzenia ZSRR i w kronice mijającego roku zapisany zostanie po sąsiedzku z wielkim jubileuszem.

W grudniu br. minie 60 lat od I Wszechzwiązkowego Zjazdu Rad, który proklamował zjednoczenie samodzielnych republik radzieckich w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Rok 1922 stał się w praktyce początkiem wcielania w życie leninowskiej koncepcji polityki narodowościowej, był punktem wyjścia do głębokich przeobrażeń gospodarczych i społecznych. Za życia dwóch pokoleń z mapy kraju rozciągającego się na dwóch kontynentach zniknęły dawne kresy carskiego imperium, które do czasu Rewolucji Październikowej zastygały w dawno minionej epoce.

Związek Radziecki wydźwignął się do rangi socjalistycznego mocarstwa. Daje już dziś piątą część światowej produkcji przemysłowej. Wysunął się na pierwsze miejsce w wydobyciu ropy naftowej, w produkcji stali, cementu, nawozów mineralnych, nie mówiąc o wielu rodzajach maszyn, urządzeń, wyrobów.

Kiedy u progu lat 20-ych Lenin snuł plany elektryfikacji, słynny plan GOELRO, kiedy myślał o 100 tysiącach traktorów — Herbert Wells, który znał ówczesne realia radzieckiej Rosji nazwał wodza zwycięskiej rewolucji proletariackiej „kremlowskim marzycielem". Czy miał prawo tak myśleć? Owszem, był przecież człowiekiem starego świata i jego miary przykładał do planów, które rzeczywiście graniczyły z fantazją.

Carskie imperium jeszcze przed wybuchem I wojny światowej nazywane było kolosem na glinianych nogach. Wojna dopełniła swego. Skrajnie ciężką próbą rujnującą nie tylko gospodarkę był okres kontrrewolucji, wojny domowej i obrony młodej władzy radzieckiej przed obcą interwencją państw kapitalistycznych, które wykorzystując trudności ekonomiczne usiłowały zdusić w zarodku płomień, który groził rozprzestrzenieniem się na inne kraje. Straty jakich przysporzyła wojna domowa szacuje się na 20 mld rubli w złocie.

W roku 1920 produkcja przemysłowa spadła do 13,8 proc. poziomu z roku 1913, wytop stali do 5 procent, wydobycie węgla zmalało o dwie trzecie, a ropy naftowej o połowę. Jak to wyglądało w wartościach bezwzględnych? Otóż produkcja stali spadła do 0,21 mln ton, ropy do 5 mln, a węgla do 16 mln ton. Załamało się rolnictwo. Naruszona została więź ekonomiczna miasta ze wsią. W dodatku katastrofalna susza jaka nawiedziła wiosną 1921 r. Powołże i rejony centralne przyniosła widmo głodu, które zajrzało w oczy milionom ludzi...

Jakże dramatyczny był ten początek nowej biografii a przy tym jakże dalekowzroczne okazały się już pierwsze plany pokojowego budownictwa, dzięki którym w roku 1927 podejmuje produkcję blisko tysiąc przedsiębiorstw podniesionych z ruin albo zbudowanych od podstaw. W dwa lata później partia kreśli program i plany industrializacji, zbudowania podstawy podstaw rozwoju gospodarki. Ten fundament pozwoli uniezależnić się od krajów kapitalistycznych i zagwarantować obronę państwa otoczonego nieprzyjaznym pierścieniem.

W przemysłowym krajobrazie pojawiają się sztandarowe budowy pierwszych pięciolatek. Rośnie wydobycie węgla z nowych kopalń Donbasu, Kuzbasu, Karagandy. Ruszają turbiny Dnieprogesu produkującego więcej energii elektrycznej niż wszystkie elektrownie carskiej Rosji wzięte. Powstają fabryki samochodów i traktorów w Moskwie, Gorkim, Charkowie, Stalingradzie. Rosną wielkie kombinaty metalurgiczne z Magnitogorskim i Uralo-Kuźnieckim na czele. Oddana zostaje do eksploatacji linia kolejowa Turksib (1500 km) łącząca republiki Azji środkowej z magistralą transsyberyjską. To są pierwsze kroki na drodze wyrównywania dysproporcji gospodarczych, pierwsze kroki zacierania białych plam w rozwoju społecznym i kulturalnym wielu narodów i narodowości...

(dokończenie na stronie 3)

Społeczne poparcie dla PRON

W czwartek w Kielcach obradowała Wojewódzka Tymczasowa Rada Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W obradach, którym przewodniczył prof dr hab. **Henryk Jurkiewicz**, uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR w Kielcach — **Eugeniusz Cichoń**. Przedmiotem obrad były główne kierunki pracy Wojewódzkiej Tymczasowej Rady PRON na okres przed krajowym kongresem ruchu. W dyskusji na ten temat podkreślano wielokrotnie, iż Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego może i powinien być szeroką, niezależną od władzy, ale stale z nią efektywnie współpracującą reprezentacją obywatelską oraz platformą wszechstronnych konsultacji społecznych. Jest to dziś obowiązek polityczny i narodowy, którego realizacja przyczyni się do rzeczywistego porozumienia, stabilizacji społecznej oraz wyprowadzenia kraju z kryzysu. Potwierdzeniem celowości takiego działania PRON jest stale wzrastające zainteresowanie ruchem oraz tworzenie się jego nowych ogniw i kół. Rzecz jednak w tym, by w ruchu uczestniczyło coraz więcej robotników i kobiet, ludzi młodych, reprezentantów wsi.

Dla ukonkretnienia swej działalności Wojewódzka Tymczasowa Rada PRON podjęła inicjatywę w sprawie powołania komisji problemowych. Omówiono więc cele i składy osobowe czterech zespołów, które wkrótce rozpoczną działalność. Będą to komisje: społecznych konsultacji i kontaktów z ogniwami władzy, organizacyjno-informacyjna i kontaktów z obywatelskimi komitetami odrodzenia narodowego, pracy z dziećmi i młodzieżą oraz listów, skarg i interwencji.

W trakcie obrad uchwalono oświadczenie w sprawie zadań i celów, jakie stawia sobie i społeczeństwu Wojewódzka Tymczasowa Rada PRON w obecnej sytuacji politycznej i społecznej. Poparto również wniesienie pod obrady Sejmu wniosku Rady Państwa o zawieszenie stanu wojennego.

(sik)

„Madryt-80"

Następna runda rozmów powinna być decydująca

Wystąpienie Józefa Wiejacza

MADRYT. Sprawozdawca PAP relacjonuje:

Na spotkaniu szefów delegacji, które toczyło się w środę pod przewodnictwem delegata Finlandii, zabrał m.in. głos szef delegacji amerykańskiej, amb. M. Kampelman. Stwierdził on, że pozytywnym zjawiskiem była debata nad poprawkami do projektu dokumentu końcowego spotkania (przygotowanego przez kraje neutralne i niezaangażowane), a wniesionymi w imieniu państw NATO przez Danię. Powiedział, że jednym z kluczowych problemów, który pozostaje otwarty, jest sprawa mandatu konferencji na temat wojskowych aspektów bezpieczeństwa w Europie. Przemówienie delegata amerykańskiego i tym razem nie było pozbawione akcentów propagandowych i antyradzieckich.

W odpowiedzi delegat ZSRR, amb. J. Dubinin, stwierdził że w odróżnieniu od większości innych wystąpień, głos przedstawiciela USA — chociaż nie pozbawiony pewnych akcentów realizmu — nie miał charakteru konstruktywnego. Na obecnym etapie największym wkładem do sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego byłoby uzgodnienie politycznego zakończenia prac VI rundy obrad spotkania, wyrażającego wolę osiągnięcia porozumienia na podstawie dokumentu krajów neutralnych i niezaangażowanych.

Ze zrozumieniem przyjęto wystąpienie szefa polskiej delegacji, wiceministra spraw zagranicznych, **Józefa Wiejacza**. Ocenił on obecny stan rokowań w Madrycie i określił przyczyny oraz źródła trudności, na jakie napotykają prace nad redakcją dokumentu końcowego spotkania.

Wiejacz oświadczył, że poszukiwanie wspólnego mianownika oznacza w praktyce włączenie do dokumentu końcowego tych postulatów, które na obecnym etapie są możliwe do przyjęcia przez wszystkich uczestników i rezygnację z tych, które kolidują w ten czy w inny sposób z interesami innych uczestników rokowań. Dotyczy to zarówno sfery politycznej i wojskowej, jak też gospodarczej i humanitarnej. Jako przykład J. Wiejacz przytoczył znajdujące się obecnie w niezwykle delikatnym stadium rozmowy na temat wojskowych aspektów bezpieczeństwa.

W naszej dyskusji — kontynuował szef delegacji polskiej — bardzo często i w różnym kontekście pojawia się pojęcie równowagi. Wyraża się w tym dążenie nas wszystkich do zachowania równowagi zarówno w rozwiązywaniu konkretnego problemu, jak również równowagi między poszczególnymi rozdziałami redagowanego przez nas dokumentu końcowego spotkania.

Myślę, że autorzy poprawek do dokumentu końcowego, które były przedmiotem naszej dyskusji od 9 listopada, docenią nasze postępowanie jako wyraz rzeczywistej woli uzgodnienia porozumienia na podstawie projektu państw neutralnych. Często słyszeliśmy, że nie możemy przejść do porządku dziennego nad tym, co się działo i dzieje w stosunkach międzynarodowych. Niech mi będzie wolno w tym gronie zapytać, czy wypowiedzenie

(dokończenie na stronie 2)

Działać skuteczniej, pracować lepiej

Każda konferencja partyjna w ZM „Waltera" — największej zakładowej organizacji województwa radomskiego — jest wydarzeniem dużej rangi. Czwartkowa dysputa miała jednak znaczenie szczególne. Podsumować przyszło okres niezwykle trudny, a zarazem wypracować program ofensywnej działalności, dokonując szczegółowej oceny postaw członków PZPR w zakładzie. Z szeregów partyjnych wydalono 63 osoby, skreślono 383. Obecnie organizacja partyjna w „Walterze" liczy 1843 towarzyszy.

Krytycznie odniesiono się do dyscypliny wewnątrzpartyjnej, do przydziału realizacji i rozliczania z powierzonych zadań partyjnych. Nie ukrywano, iż pogorszyły się warunki socjalne załogi, że występują duże braki w odzieży roboczej, w środkach higieny osobistej.

Przypomniano, iż na zebraniach w grupach partyjnych i OOP krytykowano również nieudolność i brak inwencji w poczynaniach władz administracyjnych miasta, handlu, niedomaganiach w istniejącym systemie reglamentacji, nieskuteczność prowadzonej walki ze spekulacją itp.

O tym wszystkim mówiła egzekutywa KZ w referacie sprawozdawczym. Przedstawiono program działań na drugą część kadencji. Problemy te znalazły odbicie w dyskusji, zdecydowanych i zaangażowanych wystąpieniach towarzyszy z „Waltera". Mówili o tym m.in. tow. tow. **Lech Buczkowski, Tadeusz Dresler, Irena Pospieszyńska, Zbigniew Bieniek.**

Wyniki gospodarcze „Waltera" za 11 miesięcy dyr. naczelny płk. **Henryk Staniec** określił jako dobre. Pozwala to przyjąć większe zadania na 1983 r.

W konferencji organizacji partyjnej w „Walterze" uczestniczyła członkini Biura Politycznego KC PZPR tow. **Zofia Grzyb.** (as)

„Madryt-80"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Polsce — jako jednemu z państw uczestniczących w procesie KBWE — prawdziwej wojny ekonomicznej i propagandowej przez inny kraj uczestniczący jest do pogodzenia z zasadami i postanowieniami Aktu Końcowego KBWE? Czy polityka gróźb, szantażu, różnego rodzaju ograniczeń, nacisków, sankcji, bojkotu i innego rodzaju działań naruszających elementarne zasady pokojowego współżycia nie należy do tych faktów, które budzą takie niepokoje niektórych państw uczestniczących, że wystąpiły one z całym pakietem poprawek i zmian projektu dokumentu końcowego? Nie są to tylko pytania retoryczne. Myślę, że warto, aby ci wszyscy, którzy wyrażali zaniepokojenie sytuacją w Polsce zastanowili się nad tymi pytaniami. W tym kontekście warto przypomnieć wyrażoną tu niedawno opinię George Kennana, który powiedział: „Próby utrudniania lub cofnięcia rozwoju gospodarczego jednego kraju przez inny nie powinny mieć miejsca w polityce demokratycznego państwa w okresie pokoju".

W zakończeniu J. Wiejacz oświadczył, że naród polski podobnie jak inne narody europejskie, z nadzieją oczekuje na rezultaty prac spotkania. Jedynie realizm, poczucie umiarkowania i dążenie do poszanowania wzajemnych interesów stwarza szansę spełnienia tych oczekiwań i nadziei.

Istotne opinie Rady Społeczno-Gospodarczej

16 bm. zakończyło się w Warszawie dwudniowe posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL.

W wyniku ożywionej dyskusji rada przyjęła dwie kolejne opinie: pierwsza dotyczy projektu ustawy budżetowej na 1983 r. oraz projektu planu kredytowego i bilansu płatniczego na rok przyszły; druga — projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym.

W opinii na temat aktów finansowych państwa rada ustosunkowała się na wstępie do spraw związanych z wysokością płac realnych w 1983 roku. Wyrażono szereg uwag co do przyjętych założeń, w świetle proponowanych na przyszły rok podwyżek cen. Podkreślono wielką wagę tego problemu. Realność założeń w sferze cen i dochodów ludności — jak wskazano — będzie w odbiorze społecznym czynnikiem decydującym o wiarygodności reformy gospodarczej. W obecnej sytuacji nawet nieco dłuższe, ale świadome wyczekiwanie na stabilizację i zwyżkę realnych płac **jest założeniem korzystniejszym niż zapowiedzi mające małą szansę na spełnienie.**

Rada wyraziła też niepokój z powodu wysokości planowanego deficytu budżetowego.

Kierując się przekonaniem, że inwestycje przedsiębiorstw zapewniają zwrot nakładów w krótszym czasie i zapobiegają dekapitalizacji już posiadanego majątku, Rada Społeczno-Gospodarcza postuluje większe preferencje inwestycyjne dla przedsiębiorstw.

W kolejnym fragmencie opinii stwierdza się, że systemowe rozwiązania ekonomiczne, w tym także w zakresie podatków, powinny zapewniać szybsze tempo rozwoju drobnej wytwórczości, sprzyjać podejmowaniu produkcji pracochłonnej oraz zwiększaniu liczby zakładów, świadczących usługi dla ludności.

Projekt bilansu płatniczego — jak podkreślono — odzwierciedla prawidłowe dążenie do pogłębienia współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi. Rada uważa, że należałoby dążyć w toku negocjacji protokołów handlowych do osiągnięcia wzrostu importu również i z innych niż ZSRR krajów RWPG. W opinii wskazuje się, że realny jest planowany na przyszły rok 14-procentowy wzrost wpływów z eksportu do krajów kapitalistycznych.

Rada postuluje opracowanie wieloletniego programu rozwoju produkcji eksportowej.

Wyrażając opinię w sprawie projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, rada zwróciła uwagę na wielkie znaczenie tego aktu prawnego dla rozwinięcia demokracji socjalistycznej, zapewniającej społeczeństwu rzeczywisty udział w procesie sprawowania władzy, a także samodzielność i samorządność w rozwiązywaniu najżywotniejszych problemów społeczności lokalnych.

Zdaniem rady, ustawa powinna w sposób przejrzysty, jasny i jednoznaczny określać najistotniejsze zasady i reguły funkcjonowania rad i samorządu terytorialnego.

Określając podstawowe funkcje rad narodowych należałoby — zdaniem członków rady — podkreślić w szczególności, że jako samodzielne podmioty gospodarujące rady mają obowiązek kształtowania harmonijnych i sprawnie funkcjonujących terytorialnych systemów gospodarczych, społecznych i ekologicznych, służących z jednej strony — zaspokajaniu potrzeb lokalnych, z drugiej — uwzględniających cele ogólnospołeczne.

W opinii zawarte zostało stwierdzenie, iż jasne i jednoznaczne określenie zadań i kompetencji rad narodowych powinno stanowić — w świetle dotychczasowej praktyki ich funkcjonowania — istotną zaporę przeciwko tendencjom do centralizacji.

W końcowej części opinii czytamy, że wysoce dyskusyjny i społecznie kontrowersyjny jest proponowany w projekcie ustawy sposób powoływania wojewodów, prezydentów i naczelników. Po rozważeniu zgłoszonych wniosków rada proponuje:

— utrzymać zasady powoływania i odwoływania wojewody przez prezesa Rady Ministrów, jednak z obowiązkiem zasięgnięcia opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej, wyrażonej na jej sesji przez głosowanie;

— powoływanie prezydenta, naczelnika miasta, gminy, dzielnicy przez rady narodowe odpowiednich szczebli, przy jednoczesnym prawie sprzeciwu wojewody.

Zdaniem rady zbyt ogólnie przedstawiono w projekcie kwestie dotyczące kompetencji i zadań samorządów mieszkańców miast i wsi. Przedstawiając powyższe uwagi rada wyraziła nadzieję, że ich uwzględnienie może przyczynić się do udoskonalenia przedłożonego projektu ustawy, która ma kluczowe znaczenie dla funkcjonowania samorządności terytorialnej.

W posiedzeniu, które prowadził przewodniczący rady — pos. **Jan Szczepański,** uczestniczyli zastępcy przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierz Secomski i Zdzisław Tomal.** (PAP)

W SKRÓCIE

Zakończenie 28 rundy wiedeńskich rokowań rozbrojeniowych

● WIEDEŃ. 16 bm. odbyło się 326 z kolei plenarne posiedzenie 19 delegacji państw europejskich oraz USA i Kanady, uczestniczących od przeszło dziewięciu lat w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Wczorajsze posiedzenie zarazem zakończyło 28 rundę tych rokowań. Nastąpi w nich przerwa świąteczna która ma trwać do ostatniego czwartku stycznia przyszłego roku, kiedy powinno nastąpić wznowienie obrad.

Wotum zaufania dla rządu Fanfaniego

● RZYM. Izba niższa parlamentu włoskiego udzieliła w czwartek wotum zaufania nowemu rządowi koalicyjnemu Amintore Fanfaniego. Za rządem opowiedziało się 349 deputowanych, przeciwko głosowało 244.

Nieoczekiwana porażka rządu p. Thatcher

● LONDYN. Konserwatywny rząd brytyjski pani Thatcher doznał w środę wieczorem nieoczekiwanej porażki podczas głosowania w Izbie Gmin nad projektem ustawy imigracyjnej. Projekt został odrzucony stosunkiem głosów 290:272 przy połączonej siły opozycji labourzystowskiej i posłów konserwatywnych ze skrzydła prawicowego, którzy podjęli otwartą rebelię przeciwko pani Thatcher. Głosując przeciwko propozycji rządowej, przypadkowi sojusznicy kierowali się oczywiście odmiennymi motywami.

Shultz w Madrycie

● MADRYT. Sekretarz stanu USA, George Shultz zakończył niespełna 24-godzinną wizytę w Madrycie, zapewniając na konferencji prasowej, że nadal żywi nadzieję, iż różnice stanowisk występujące między Hiszpanią i USA dadzą się rozwiązać w drodze dalszych negocjacji. Największe różnice wystąpiły w toku omawiania konwencji bilateralnej regulującej istnienie na terytorium Hiszpanii amerykańskich baz lotniczych i morskich, a zwłaszcza odnośnie sformułowania wiążącego stosunki bilateralne z członkostwem Hiszpanii w NATO.

Siły zbrojne Ghany w stanie pogotowia

● AKRA. Siły zbrojne Ghany, dowodzone przez generała Arnolda Quainoo postawione zostały w stan pełnego pogotowia w celu odparcia jakiejkolwiek inwazji na kraj. Przemawiając w radiu Quainoo powiedział, że jest świadomy planów przeprowadzenia inwazji na Ghanę i wezwał naród, szczególnie zaś rybaków i ludność mieszkającą na terenach przygranicznych, aby zwracali uwagę na podejrzane statki i obce osoby, usiłujące przekroczyć w nocy zamknięte granice Ghany.

Posiedzenie Najwyższej Rady Rewolucji Palestyńskiej ds. Informacji

● TUNIS. Pod przewodnictwem Jasera Arafata odbyło się w Tunisie posiedzenie Najwyższej Rady Rewolucji Palestyńskiej ds. Informacji. Omówiono sposoby doskonalenia pracy organów informacyjnych OWP i zwiększenia ich roli w walce z propagandą imperialistyczną i syjonistyczną.

„Rodzina robotnicza"

Wczoraj w Zakładowym Klubie Kultury kieleckiego „Chemaru" odbyło się uroczyste otwarcie pokonkursowej wystawy „Rodzina robotnicza". Przybyli na nie m.in. I sekretarz KW PZPR **Maciej Lubczyński,** sekretarz KW PZPR **Eugeniusz Cichoń** i sekretarz KM **Leon Szafarz.** W swym wystąpieniu tow. Cichoń podkreślił, że kielecka fotografia, oprócz tradycyjnie dobrze fotografowanego krajobrazu ma szansę uzyskać nową specjalność — szeroko pojęty dokumentalny zapis klasy robotniczej. Laureaci otrzymali z rąk dyrektora Wydziału Kultury UW **Janusza Modzelewskiego** nagrody i pamiątkowe medale. Takież medale wręczył prezes Okręgu Świętokrzyskiego ZPAF **Paweł Pierściński** przybyłym na wystawę gościom zasłużonym dla rozwoju naszej fotografii. (An)

Prezydent dla Starachowic

STARACHOWICE liczą obecnie prawie 52 tysiące obywateli i są trzecim co do wielkości miastem Kielecczyzny. W jego granicach znajdą się od 15 stycznia przyszłego roku m.in. Michałów i Mieszała — które zamieszkuje 3 tysiące osób. Poinformowano o tym na czwartkowej sesji Miejskiej Rady Narodowej. Powstały więc warunki do ustanowienia urzędu prezydenta miasta.

W związku z tym uczestniczący w obradach wojewoda kielecki — **Włodzimierz Pasternak** — zaproponował na to stanowisko dwóch kandydatów: dotychczasowego naczelnika miasta, mgr inż. **Włodzimierza Werysa** i zastępcę dyrektora do spraw pracowniczych w FSC, inż. **Zenona Hartona.** W tajnym głosowaniu pierwszy z nich otrzymał 55, a drugi — 51 głosów. Przypominamy, że nominację na urząd prezydenta miasta zatwierdza prezes Rady Ministrów.

Głównym tematem debaty, w której udział wzięli także wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, **Henryk Czajkowski** oraz I sekretarz KM PZPR, **Zygmunt Stajniak,** była ocena funkcjonowania komunikacji w mieście. Nie wypadła ona najgorzej.

Dość krytycznie natomiast oceniono stan starachowickich ulic. Zgłoszono wniosek o powołanie w Starachowicach samodzielnego przedsiębiorstwa naprawy i konserwacji dróg. Radni zgłosili także kilka interpelacji. Dotyczyły one najżywotniejszych spraw mieszkańców — gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, służby zdrowia, działalności ośrodków kultury, wypoczynku itp.

Sprawa przeniesienia dowództwa sił zbrojnych USA w Europie

LONDYN. PAP. Premier Margaret Thatcher potwierdziła w środę, że rząd brytyjski zgodził się na utworzenie w tym państwie alternatywnej bazy dowództwa sił zbrojnych USA w Europie zachodniej, która byłaby wykorzystana w przypadku wojny. Przewiduje się utworzenie tej bazy w Wycomb (hrabstwo Buckingham). Powyższe fakty zawiera pisemna odpowiedź pani Thatcher na interpelację w parlamencie.

Jak wiadomo, informacje w tej sprawie wywołały protesty społeczeństwa, wyrażającego obawy, że przeniesienie na wyspy brytyjskie naczelnego dowództwa USA w Europie stanowić, będzie w przypadku konfliktu nuklearnego zagrożenie dla milionów obywateli W. Brytanii.

Obecnie w W. Brytanii znajduje się około 100 amerykańskich obiektów wojskowych, w tym również bazy z bronią nuklearną.

KP Norwegii domaga się zniesienia sankcji wobec Polski

OSLO. PAP. Komunistyczna Partia Norwegii domaga się od rządu swego kraju wycofania z bojkotu ekonomicznego Polski, narzuconego przez administrację amerykańską. Oficjalny organ KP Norwegii „Friheten" pisze na ten temat w artykule wstępnym:

„Wszyscy prawdziwi przyjaciele narodu polskiego cieszą się z tego, że podstawowe ograniczenia wynikające ze stanu wojennego przestają obowiązywać.

W Polsce wzrasta optymizm nie tylko z powodu zbliżania się momentu zniesienia stanu wojennego, ale także coraz lepszych rezultatów produkcyjnych i poprawy zaopatrzenia rynku. Natomiast fałszywym przyjaciołom Polski jest nie w smak, że praca zastąpiła strajki, że stan wojenny się kończy i że władze polskie wprowadzają w życie ważne reformy o charakterze demokratycznym.

Jako przyjaciele domagamy się bezzwłocznego wycofania się Norwegii z bojkotu ekonomicznego Polski, wymuszonego zarówno na nas, jak i na innych krajach NATO przez USA. Byłby to wyraz takiego właśnie poczucia solidarności, jakie jest potrzebne narodowi polskiemu i jakiego naród ten pragnie".

Bundestag apeluje o zwolnienie zbrodniarzy hitlerowskich

BONN. PAP. Bundestag (parlament zachodnioniemiecki) zaapelował w czwartek do rządów wielkich mocarstw, a także Holandii i Włoch, by — jak podkreślono we wniosku — „ze względów humanitarnych" wypuszczono na wolność czterech przestępców wojennych, odbywających jeszcze karę za zbrodnie popełnione w czasie drugiej wojny światowej.

Chodzi przede wszystkim o Rudolfa Hessa (lat 88), zastępcę Hitlera, który po procesie norymberskim przebywa w międzynarodowym więzieniu w Spandau w Berlinie Zachodnim, o Waltera Regera (lat 66), który odbywa karę we Włoszech, o Franza Fischera (lat 80) i Ferdinanda Fuentena (lat 70), skazanych przez holenderski wymiar sprawiedliwości.

Narada w KC PZPR

16 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC Włodzimierza Mokrzyszczaka narada sekretarzy KW, zajmujących się sprawami organizacyjnymi. Narada była poświęcona omówieniu bieżących zadań partii, podsumowaniu dotychczasowego przebiegu i rezultatów politycznych kampanii sprawozdawczej oraz przygotowaniu wojewódzkich konferencji sprawozdawczych. (PAP)

Silne wiatry nad Polską

Nad Polską przeszła silna wichura, która w nocy z 15 na 16 bm. spowodowała wiele szkód, przewracając drzewa, zrywając przewody energetyczne i telefoniczne, uszkadzając dachy.

Jak informuje Zakład Prognoz Krótkoterminowych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej wystąpiło zjawisko dość często spotykane jesienią i wiosną. Głęboki niż z centrum nad północnym Bałtykiem spowodował przy dużej różnicy ciśnień wystąpienie silnych wiatrów. Już w nocy z wtorku na środę tj. z 14 na 15 bm. notowano prędkość wiatru w porywach dochodzącą do 28 m/sek, w Bielsku Białej, a w innych rejonach kraju do 20 metrów. Wiatry nasiliły się w ciągu nocy ze środy na czwartek. W Siedlcach notowane w porywach około 110 km/godz. Wichura szalała również na Wybrzeżu — w Ustce prędkość wiatru wynosiła około 100 km/godz. Podobne prędkości osiągnął wiatr w porywach w rejonie Warszawy. Jednocześnie nad Polską przechodził front atmosferyczny, najpierw ciepły później chłodny. Front przemieszczając się z zachodu na wschód przyniósł także fale opadów, które były największe w ciągu nocy. (PAP)

W sobotę obrady miejskiej konferencji sprawozdawczej PZPR w Kielcach

Jak już informowaliśmy, w sobotę 18 grudnia o godz. 10 w sali KW PZPR w Kielcach obradować będzie miejska konferencja sprawozdawcza PZPR. Oceni ona działalność KM PZPR za okres od konferencji sprawozdawczo-wyborczej w czerwcu ub. roku oraz sprecyzuje główne kierunki pracy do końca kadencji.

Plan i budżet woj. radomskiego w ocenie aktywu SD

Pod przewodnictwem **Stanisława Klemana** obradowało w Radomiu plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Przedmiotem obrad były założenia gospodarcze regionu na lata 1982—85. W dyskusji podkreślono rangę i miejsce rzemiosła oraz drobnej wytwórczości w tym planie, ze szczególnym uwzględnieniem usług, produkcji rynkowej, możliwości rozwoju tej tak ważnej gałęzi naszej gospodarki w kooperacji z przemysłem kluczowym, eksportu, zapewnienia mieszkańcom województwa podstawowych świadczeń ułatwiających codzienne życie. Wiele uwagi poświęcono także służbie zdrowia, pracy rzemiosła dla rolnictwa, ochronie środowiska.

O szczegółach planu stabilizacji gospodarki i rozwoju województwa w latach 1983—85 poinformował uczestników obrad przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania **Walenty Jankowski.** Wiele spraw poruszonych w dyskusji wyjaśnił wojewoda radomski płk **Alojzy Wojciechowski.**

Plenum WK SD przyjęło uchwałę nakreślającą konstruktywny udział członków stronnictwa w realizacji społeczno-gospodarczych planów rozwoju regionu. Podkreślono możliwości dużego wkładu kadry inżynieryjno-technicznej i administracyjnej przemysłu, nie tylko członków SD, w unowocześnianiu i usprawnianiu podstawowych dziedzin naszej administracji gospodarki. (wla)

Podejrzany w aferze tylenolowej groził śmiercią Reaganowi

WASZYNGTON. PAP. James Lewis, jeden z podejrzanych w sprawie o zatrucie tylenolu, groził, że zabije prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prokurator generalny, prowadzący śledztwo, Dan Webb powiedział, że Lewis, w czasie gdy ukrywał się, napisał list do R. Reagana z pogróżkami.

J. Lewis, od dwóch miesięcy poszukiwany przez policję, został aresztowany w poniedziałek w Nowym Jorku. Jest on oskarżony o próbę wyłudzenia miliona dolarów od produkującej lekarstwa firmy Johnson-Johnson, grożąc ponownym zatruciem lekarstw.

XXI wiek i piękne dziewczyny

W halach zdjęciowych Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych panuje już wiek **XXI.** Powstają tu coraz to nowe dekoracje do kolejnych scen realizowanego już przeszło od miesiąca filmu Juliusza Machulskiego pt. „Seksmisja", którego akcja rozgrywa się w roku dwutysięcznym którymś. Bohaterami są dwaj mężczyźni (Jerzy Stuhr i Olgierd Łukaszewicz), którzy po długotrwałej hibernacji zjawiają się nagle w ówczesnym świecie kobiet. Będzie to fantastyczna komedia z mnóstwem pięknych dziewczyn, na czele z Bożeną Stryjkówną i Bogusławą Pawelec. (PAP)

Pięcioraczki we Włoszech

RZYM. PAP. W czwartek w klinice w Neapolu urodziły się pięcioraczki. Zastosowano cesarskie cięcie. Dzieci, czterech chłopców i jedna dziewczynka, ważą od 1,3 do 1,4 kg. Zostały one umieszczone w inkubatorze.

Kronika dnia

Oświata i gospodarka

W Kielcach odbyło się spotkanie aktywu społeczno-politycznego i kierownictwa miejscowego Zakładu Doskonalenia Zawodowego, na którym omówiono działalność zakładu w roku bieżącym oraz plany na rok 1983. W dziedzinach kształcenia zawodowego, oświatowej i gospodarczej ZDZ notuje poważne osiągnięcia przygotowując kadry fachowców dla przemysłu i rzemiosła.

W spotkaniu wzięli udział I sekretarz KW PZPR w Kielcach, **Maciej Lubczyński** i prezes Zarządu Głównego ZDZ, **Józef Kowtun.** (art)

Dla amatorów turystyki

W Kielcach rozpoczęło działalność Biuro Turystyki Zagranicznej SBT „Turysta". Mieści się ono przy ul. Rewolucji Październikowej 2, obok poprzedniego lokalu nadal służącego tej spółdzielni.

W otwarciu udział wzięli m.in. przewodniczący WK SD, **Krzysztof Zaręba,** prezes centrali SBT „Turysta" **Jan Orszulak** i przedstawiciele spółdzielczości pracy, której w głównej mierze służyć ma ta instytucja. Dyrektor oddziału kieleckiego, **Stanisław Adamczyk,** powiedział, że biuro ma dość bogatą ofertę dla amatorów turystyki zagranicznej, w której są wyjazdy do CSRS, NRD i na Węgry a także do Turcji. (mik)

Powstają związki zawodowe

100 wniosków dziennie

UCHWALONA w październiku ustawa o związkach zawodowych, dała początek ich odradzaniu się w nowym kształcie. Ten kolejny akt normalizacji spotkał się zarówno z aprobatą, jak i sprzeciwem. Opozycja po swojemu jednak włączyła się do pracowniczej dyskusji.

„Władza niechcący zorganizowała sobie referendum na temat, jakich związków chcą załogi — starych, czy nowych — i będzie je miała" — oświadczyli liderzy podziemia za pomocą ulotek i zachodnich radiostacji, ogłaszając bojkot nowo tworzonych związków.

Wielu pracowników zawiedzionych w nadziejach, jakie wiązali ze starymi związkami, przeżywa teraz rozterki, choć nie w głowie im jakikolwiek bojkot. Ale opozycja skwapliwie zapisuje ich wątpliwości na swoje konto. Jako sprzeciw wobec „partyjnych, czerwonych związków", jak bałamutnie zwie się nowo powstający ruch zawodowy. A jak jest naprawdę?

Stan faktyczny 10 grudnia 1982 r. był następujący: na 40 tys. zakładów, w których mogą powstać organizacje związkowe, grupy inicjujące działają w większości z nich. Zgłoszeń o rejestracji w sądach napłynęło 2500, a uzyskało ją ponad 1000 organizacji związkowych. Codziennie wpływa ok. 100 nowych wniosków. Są województwa (np. chełmskie, przemyskie), gdzie grupy założycielskie działają w 98 proc. zakładów, a tylko w niektórych (np. tarnowskie, wrocławskie) utworzono je w 10—20 proc. zakładów. Liczebność grup waha się od 1 proc. załogi w niektórych dużych zakładach do ponad 30 proc. W sumie, w tworzenie nowych związków zaangażowanych jest już 700 tys. pracowników. Zwróćmy uwagę, że są to pierwsze tygodnie działania.

Dodajmy, że dzieje się tak pomimo częstego i brutalnego niekiedy szantażu wobec osób zgłaszających akces do grup założycielskich. Liczne są przypadki wywierania presji moralnej, stosowania pomówień w rodzaju „wstępują bo płacą im za to grubą premię". Na porządku dziennym znajdują się znane skądinąd groźby bojkotu towarzyskiego i pracowniczego. Zdarzają się przypadki niegodnych gróźb nie tylko wobec pracowników, ale i ich rodzin, a nawet dzieci. Bywa, że „nieznani sprawcy" dokonują bandyckich napaści na inicjatorów nowych związków. Wszystko to dzieje się pod firmą „Solidarność". Takie oto „demokratyczne referendum" przeprowadza zawodowa i amatorska ekstrema.

Niezależnie od tego, że część pracowników z własnej woli nie chce się na razie angażować w nowe związki, nacisk stosowany przez ekstremę zmusza wielu ludzi do powstrzymywania się z decyzją. Ale, jak widać, nie wszystkich. 700 tysięcy odważnych już działa. Ich liczba będzie rosnąć, bowiem wszyscy dziś już wiedzą, że związki są potrzebne ludziom pracy.

Zbliżające się zawieszenie stanu wojennego doda niewątpliwie odwagi i zachęty niezdecydowanym, a tych, którzy tworzeniu nowych związków byli dotychczas przeciwni, skłoni do ponownego zastanowienia się. Zaślepionym organizatorom „związkowego referendum" życie gotuje kolejną przegraną. Wiosłują bowiem pod prąd społecznych potrzeb i nadziei.

LUCJAN PRACKI

Co piszą inni

„Dwa strzały skierowane były w podłogę. Pociski ominęły zaledwie o kilkanaście centymetrów przewody doprowadzające paliwo do silników. I tylko te kilkanaście centymetrów sprawiło, że samolot wiozący na pokładzie 52 pasażerów nie runął na ziemię. Wylądował w Berlinie Zachodnim".

Jest to fragment bardzo ciekawego artykułu **Bożeny Olesiuk** pt. **„Powietrzni piraci",** zamieszczonego w najnowszym numerze **„Tygodnika Robotniczego",** który właśnie trafił do kiosków „Ruchu".

W tymże numerze pisma jest inny równie interesujący artykuł **„Smacznego! — byle nie w zakładowej stołówce".** Dowiadujemy się z niego, że w 1981 r. było w kraju 6312 stołówek i 4723 punkty sprzedaży artykułów spożywczych na około 30 tys. zakładów pracy. Stołówki pracownicze wykorzystywane są zaledwie w 48 proc. Dlaczego? Nie tylko na to pytanie czytelnicy znajdą odpowiedź we wspomnianym artykule **Tomasza Dolżkiewicza.**

Tytuł rekomendowanego tu pisma sugeruje, że jest ono redagowane przede wszystkim dla robotników, do prezentowania ich spraw, myśli, uczuć i odczuć. Nic więc dziwnego, że redakcja całą kolumnę poświęca listom, których autorami są ludzie pracy. Jest to niezwykle zajmująca lektura. Pisze oto czytelnik z Chorzowa:

„Dzielimy się ostatnio na lepszych i gorszych z zapamiętaniem. Że utrudnia to i komplikuje wyjście z kryzysu podkreślać chyba nie trzeba. Mieszkańcy miast np. „wieszają psy" na rolnikach, którym podobno samo rośnie i nie wiedzą już, co robić z pieniędzmi. Chłopi pomstują na mieszczuchów, którzy swe osiem godzin w fabryce czy biurze odsiedzą, a jeszcze sobota i niedziela wolna (...) dają o sobie znać emocje i mało obiektywna ocena pracy innych".

Gospodynie domowe znajdą w 16 numerze „Tygodnika Robotniczego" porady i propozycje przygotowania wieczerzy wigilijnej, zgodnej z polską tradycją.

W sumie 16 stron zajmującej lektury.

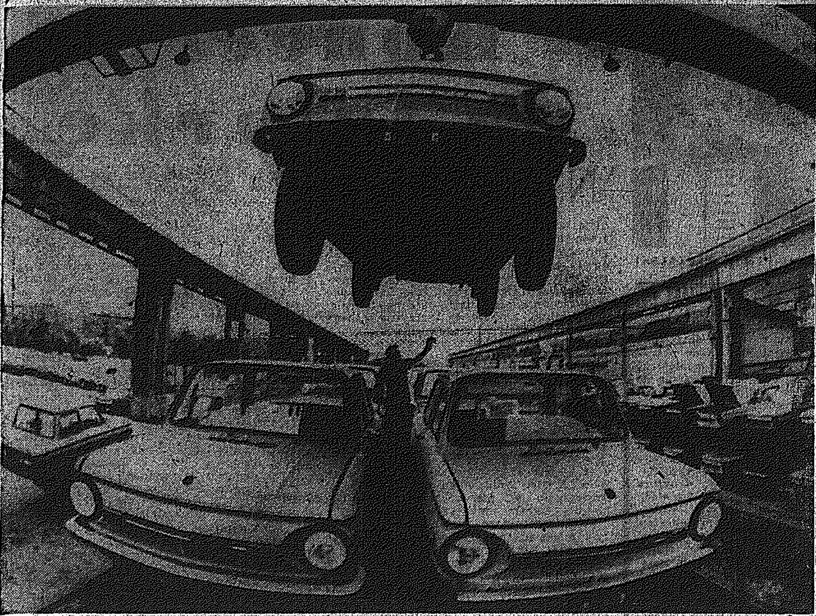

ZSRR. Z taśm produkcyjnych Zaporoskiej Fabryki Samochodów „Kommunar" co półtorej minuty schodzi kolejny pojazd.
Na zdjęciu: załadunek „zaporożców" na platformy transportowe.

CAF — ROMANOWICZ

(dokończenie ze strony 1)

ZSRR — ROK SZEŚĆDZIESIĄTY

Z perspektywy roku 1982 tamte dokonania wydać się mogą skromne. Dzisiaj bowiem produkcja przemysłowa jest z górą 130 razy większa niż w okresie pierwszej 5-latki, rolnictwo zwiększyło plony pięciokrotnie, a moc energetyki trzeba mierzyć liczbami tysiąckrotnie przewyższającymi lata dwudzieste. Ale to jest dzisiejszy punkt widzenia. Gdy podejmowano tamten, gigantyczny zaiste, wysiłek wyglądało to zupełnie inaczej. I jeśli mimo piętrzących się kłopotów, kosztem wielkich wyrzeczeń udało się zorganizowanym wysiłkiem narodu osiągnąć założone cele — to był pierwszy sukces leninowskich koncepcji socjalistycznego rozwoju, leninowskiej polityki narodowościowej.

Potwierdził to zbrojny wysiłek przeciwko faszystowskiej agresji, zwycięstwo nad niemiecką III Rzeszą, w które główny i największy wkład wniósł Związek Radziecki. Potwierdziły to lata powojennej odbudowy, a następnie dalszego szybkiego rozwoju potencjału gospodarczego i awansu wszystkich republik. W okresie kolejnych powojennych pięciolatek powstaje wiele nowych gałęzi produkcyjnych. Rozwija się m.in. przemysł lotniczy, elektronika, technika rakietowa, co pozwoliło na zrealizowanie programu wystrzelenia pierwszego sztucznego satelity Ziemi, przeprowadzenie całej serii kosmicznych eksperymentów uwieńczonych pionierskim lotem w kosmos pierwszego człowieka. W roku 1954 świat obiega wieść o elektrowni atomowej w Obnińsku pod Moskwą, która otworzyła przed ludzkością perspektywy pokojowego wykorzystania energii jądrowej.

W okresie minionego dwudziestolecia powstaje blisko 9 tysięcy obiektów przemysłowych. Umacnia się techniczna baza rolnictwa. Zachodzą jakościowe zmiany w strukturze i terytorialnym rozmieszczeniu sił wytwórczych dyktowane zadaniami proporcjonalnego rozwoju wszystkich regionów i pogłębiającą się specjalizacją. Radziecka ekonomika krzepnie jako jedność organizm gospodarczy.

Ta nowa skala ekonomiki i zasadniczo wyższy poziom rozwoju społecznego otwiera przed dalszymi planami szersze możliwości, ale z drugiej strony komplikuje ich realizację. Zwłaszcza że w grę wchodzą trudniejsze obiektywne uwarunkowania, jak np. to, iż maleją przyrosty nowych zasobów pracy czy wreszcie, że główny ciężar inwestowania przesuwa się na Syberię. W rejony przebogate w surowce i paliwa, ale mało zaludnione, odległe od tradycyjnych centrów przemysłowych, z trudnymi warunkami klimatycznymi i unikalną przyrodą, którą trzeba zachować dla przyszłości.

To, co najmocniej zaakcentowane zostało w planie obecnej 11 pięciolatki (1981—85) i w programach do roku 1990, nakreślonych na XXVI Zjeździe KPZR, można określić najkrócej jako priorytet dla celów polityki społecznej i dla jakościowych dźwigni gospodarowania. Znajduje to wyraz w koncentracji sił, środków i zasobów wokół węzłowych zadań społeczno-gospodarczych o znaczeniu ogólnonarodowym. Dotyczy to takich wieloletnich docelowych programów, jak program żywnościowy, rozwój produkcji dóbr trwałego użytku, program automatyzacji produkcji i stopniowego eliminowania prac ręcznych, rozwój produkcji nowoczesnych urządzeń technologicznych, energetyki, transportu. Mieszczą się w tym również koncepcje dalszego zagospodarowywania Syberii.

W podziale środków inwestycyjnych (nakłady wzrosną w tym 5-leciu o 12—15 proc.) pierwszoplanowo potraktowane zostało rolnictwo i gospodarka żywnościowa oraz przemysł tzw. grupy „B". Tempo jego wzrostu ma być wyższe od dynamiki pozostałych gałęzi przemysłu. Mieć to będzie doniosłe znaczenie dla poprawy zaopatrzenia rynku, lepszego zrównoważenia siły nabywczej ludności, wzmocnienia motywacyjnej roli płac.

Związek Radziecki — rok sześćdziesiąty. Jak zawsze przy okazji prób bilansowania przebytej drogi rodzi się pytanie czy osiągnięty postęp nie mógłby być większy. Szukając na nie odpowiedzi warto pamiętać, że 60 lat to jest zaledwie zmiana warty dwóch pokoleń, warto pamiętać o punkcie startu oraz o tym, że kilkanaście lat z tego okresu to były lata wojny i mozolnej odbudowy. Druga wojna światowa kosztowała Związek Radziecki 20 milionów ofiar, przyniosła straty sięgające 30 proc. potencjału gospodarczego. Dopiero pod koniec czwartej 5-latki (1946—50) produkcja radzieckiego przemysłu i rolnictwa osiągnęła poziom roku 1940. Trzeba było jeszcze raz przejść dziesięcioletnią drogę.

Warto pamiętać to, o czym mówił z okazji 50-lecia ZSRR Leonid Breżniew stwierdzając m.in.: „... nasza partia komunistyczna musiała jako pierwsza torować drogę do socjalizmu, tworzyć i wypróbowywać w praktyce mechanizmy nowego społeczeństwa... Z wyżyn, na które wznieśliśmy się dzisiaj, nie tak trudno dostrzec pomyłki i błędy popełnione w przeszłości. Nie ulega wątpliwości, że niejedno można było zrobić szybciej, niejedno lepiej, niejedno mniejszym kosztem. Lecz żeby obiektywnie ocenić przebytą drogę należy zawsze pamiętać, że każdy krok był poszukiwaniem, każde posunięcie naprzód dokonywane było w upartej walce z wrogami wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej".

Te myśli nie straciły niczego ze swojej aktualności.

BOGDAN MIKOŁAJCZYK

[illegible]

Kampania sprawozdawcza w podstawowych ogniwach partii, których jest w województwie ponad 3400 (POP i OOP), przebiegała spokojnie, przy umiarkowanej frekwencji. W tym samym czasie wchodziły w życie nowe ustawy, a przede wszystkim o związkach zawodowych, toczyły się dyskusje o samorządzie, a podziemie wspierane przez „Wolną Europę" nawoływało do niepokojów, strajków, manifestacji. W tym samym czasie toczy się w fabrykach polityczna kampania o produkcję, o reformę gospodarczą. W tym samym czasie coś tam drgnęło w sklepach, półki nieco pełniejsze, ale towary droższe, a więc stopa życiowa niższa, trudniej wiązać koniec z końcem.

A na samym spotkaniu atmosfera zadumy, refleksji, daleka od taniego optymizmu, ale i uwolniona już w dużym stopniu od partyjnych rozterek sprzed grudnia 81. Nowy styl pracy i myślenia. Myślę, że bezpowrotnie mija era komfortu gładkich słów i gromkich haseł. Mija, ale chyba nie bez oporów, nie bez tęsknot za starym stylem pracy partyjnej na polecenie, na telefon, na świętą rację sekretarza, kierownika, instruktora. Partia, jej podstawowe organizacje, jej członkowie już na ten styl się nie godzą.

Jaki więc obraz partii wyłania się z tego, co tu mówimy? Frekwencja średnia, udział w dyskusji umiarkowany, problematyka gospodarcza; w fabrykach trudności z zaopatrzeniem w surowce i materiały, na wsi za mało jeszcze „zielonego światła" dla rolnictwa, w rodzinach brak butów i coraz częściej, pieniędzy.

Zadaję sobie pytanie, jaki jest udział członków partii, podstawowych organizacji w normalizacji naszego życia. Normalizacji przecież widocznej, choć nie pozbawionej rozlicznych trudności i powikłań. Cóż to się stało, że od szaleństwa strajkowego, od łatwych manifestacji ulicznych przeszliśmy do lepszej frekwencji w pracy 10 listopada niż w poprzednie dni? Czy tylko postawa władz? Czy tylko wojsko i milicja?

Owszem, nie jest bez znaczenia świadomość kary i dolegliwości za czyny zabronione. Nie bujajmy się, taka jest prawda. Ale to dotyczy dość w końcu nielicznej części społeczeństwa, tych tam lekkoduchów, tych, którzy żyli i żyją w komforcie nieodpowiedzialności. Niestety, dominują wśród nich młodzi, tacy buntownicy bez powodu, co to albo się nie uczą i nie pracują, albo jak naukę lub pracę stracą, to i tak się nic nie stanie, bo rodzina zapewni i dach nad głową, i kawałek chleba. To oni właśnie, jak sobie mogli bezkarnie pohałasować, to dlaczego nie. Teraz ten i ów zastanowi się, czy warto. W sumie to jednak margines.

To załogi świadomie nie chciały nowych awantur. Załogi nie chciały! Myślę, że nie bez znaczenia jest tu kompromitacja podziemnej „Solidarności", która odkryła karty, pozbyła się dymnych zasłon. Sprawa jest już jasna — za albo przeciw socjalizmowi, za albo przeciw władzy socjalistycznej w Polsce. Za spokojem w kraju nad Wisłą, albo za wojną domową! Za wychodzeniem z kryzysu albo za kataklizmem pustych półek, zimnych mieszkań, kranów bez wody. Byłe kierownictwo byłej „Solidarności" żyło w komforcie totalnej negacji, bo za nic nie odpowiadało, bo im gorzej dla nas, tym lepiej dla nich. Świadomość tego powoli do nas dociera, choć żal tego zdrowego nurtu w tym związku zawodowym, tego entuzjazmu mas członkowskich i wielu komitetów zakładowych. A już zejście „Solidarności" do podziemia przeciw państwu polskiemu w komitywie z Reaganem to akt otwartego zrzucenia maski. Stąd fiasko planowanych w podziemiu akcji.

Jaka jest jednak zasługa nas, szeregowych członków partii, w kształtowaniu świadomości społecznej? Myślę, że jeszcze za mała, bo sami w dużej części wyczekujemy, wątpimy, szukamy. Komitety zakładowe, partyjne organizacje nie chcą, jak słyszę, po staremu, ale nie zawsze potrafią znaleźć formy nowe. Nie ma gotowych recept. Jak dotąd, główny ciężar zdobywania umysłów spoczywa na Biurze Politycznym, na KC PZPR, na władzach centralnych ZSL i SD, na Sejmie, na rządzie. To Jaruzelski i Rakowski torują drogę do świadomości. Naszej partyjnej także.

Partia przewodnia, partia kierownicza, ale nie nonszalancka, nie butna, nie pazerna na władzę i stanowiska, nie wyjęta spod krytyki i samokrytyki, co udowodniła na IX Zjeździe. Myślę, że w komitetach kończy się era poleceń, nakazów, zakazów i telefonów. A dla niektórych era bezkarności, nieliczenia się z opinią, ze zdaniem środowiska. Ba, bywało, że lekceważono sygnały milicji i prokuratur o przestępczej działalności niektórych działaczy partyjnych. Nie ma powrotu do obyczajów sprzed sierpnia, ale nie ma też powrotu do obyczajów sprzed grudnia.

Nie wszyscy członkowie partii w pełni wierzą w zamknięcie tam dla nadmiernego centralizmu, ale i dla anarchii. Stąd wyczekiwanie, rezerwa. Przecież obecność partyjnych organizacji jest widoczna w zakładach pracy. Sprawozdawcze zebrania partyjne odbywały się w burzliwym okresie. Ale odbywały się! Mówiono o nich, ich klimat przenikał do załóg, miał wpływ na postawy, na poglądy. A klimat to nowy, nie tylko od strony treści, ale i formy. Nowy duch panuje też już na pierwszych konferencjach fabrycznych. Mniej tu, teraz oficjałków, mniej formalizmu, więcej rzeczowości i rzetelnej prawdy niż dawniej bywało. Są i nowe obyczaje, może drobne, ale istotne. W SHL na przykład zaproszeni goście nie zasiedli w prezydium, a wśród delegatów. Zaproszono też przewodniczącego fabrycznego koła Stronnictwa Demokratycznego oraz przewodniczącego komitetu założycielskiego związku zawodowego. W przerwie obiadowej zaproszeni goście byli razem z delegatami. Nie lekceważę i zewnętrznej strony demokracji, choć, oczywiście, najważniejsza jest jej treść, a i ta objawia się coraz żywiej w formie krytyki i samokrytyki, a przede wszystkim w reagowaniu na krytyczne głosy.

Właśnie. Padło w czasie kampanii sprawozdawczej podstawowych organizacji partyjnych wiele uwag, wniosków, także personalnych. Starzy członkowie partii pamiętają, że tej krytyki nie brakowało i w latach poprzednich. Wystarczy zajrzeć do sprawozdań z zebrań partyjnych. Rzecz w tym, że głosy te nie miały siły przebicia, rozpływały się niby kręgi po wodzie. Ówczesne władze po prostu lekceważyły krytykę oddolną. Czy teraz będzie inaczej? Chyba tak, bo znowu krytykujemy, znowu zgłaszamy postulaty, domagamy się zmian. I biada temu, kto puści te uwagi mimo uszu. Biada mu! Popełnić drugi raz ten sam błąd lekceważenia ludzi pracy — to już nie błąd, to samobójstwo dla partii, celowy sabotaż.

W lipcu 1982 roku Komitet Centralny PZPR na IX plenum zatwierdził instrukcję w sprawie ewidencji wniosków, trybu postępowania oraz nadzoru nad ich realizacją. W związku z tą instrukcją KC podjął uchwałę, którą zacytuję:

„IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR nadając realizacji wniosków wysoką rangę w formie statutowego unormowania wskazał, iż warunkiem wykorzystania inicjatywy społecznej, utrzymania ścisłych więzi z organizacjami partyjnymi oraz poszczególnymi środowiskami, jest między innymi rzetelne załatwianie wniosków odzwierciedlających odczucia i dążenia ludzi pracy".

Komitet Centralny PZPR doceniając wagę konsekwentnego realizowania wniosków, uznając konieczność stworzenia systemu gwarantującego właściwe załatwianie spraw przedkładanych przez członków, organizacje i instancje partyjne, zatwierdza „Instrukcję w sprawie ewidencji wniosków...".

Ta uchwała i instrukcja są wydrukowane na każdym egzemplarzu zeszytu „rejestr wniosków". Kilka zdań z instrukcji:

„... Wnioski zgłoszone na zebraniu partyjnym, plenarnym posiedzeniu, egzekutywie, komisji problemowej, aby mogły być przyjęte do realizacji muszą uzyskać w głosowaniu poparcie większości. Członek partii, którego wniosek nie został przyjęty do realizacji, ma prawo skierowania go do instancji nadrzędnej jako wniosku indywidualnego..."

Wnioski to jedna z form kontroli społecznej, to patrzenie władzy na ręce, to uzdrawianie, to ucinanie zła w zarodku. I musimy to robić od dołu, od brygad, od załóg, od zespołów. Warszawa nie poskromi złego dyrektora, mistrza, sekretarza, my możemy takiemu utrzeć nosa. I tak od dołu do góry. Myślę, że następuje zmierzch ery życia w komforcie nieudolności, sobiepaństwa i bezkarności. I myślę, że zmierzch tej ery w partii zależy przede wszystkim od nas, od każdego z nas.

JERZY GŁĘBOCKI

fakty i opinie

Nasz polski tydzień

Jak co roku, w grudniu w brukselskich sztabach odbywa się seria spotkań gremiów kierowniczych NATO. Od znanej decyzji z 1979 roku, w sprawie rozmieszczenia na terenie Europy zachodniej 572 dodatkowych rakiet i pocisków nowej generacji z ładunkami nuklearnymi, tak kierownictwo militarne, jak i polityczne paktu północnoatlantyckiego zaostrza swój kurs, kierunek ku konfrontacji. Przewodzą tu Stany Zjednoczone, z racji swej potęgi militarnej i gospodarczej z jednej strony, z drugiej zaś, szczególnie w minionych trzech latach, ze względu na zmianę swej polityki zagranicznej.

O ile decyzja z 1979 roku, podjęta jeszcze za prezydentury Cartera mogła być, bo tak próbowano ją interpretować, swego rodzaju taktyką wyborczą byłego prezydenta USA, jego ukłonem w stronę kół militarnych, o tyle dwa lata Reagana w Białym Domu nie pozostawiają żadnych niedomówień. Obecna administracja USA swą awanturniczą polityką militarną, formami ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw na wszystkich kontynentach, rozkręcaniem spirali zbrojeń bez liczenia się z żadnymi konsekwencjami stawia świat na progu globalnej katastrofy.

Przykładów tej polityki każdy dzień przynosi bez liku. Od otwartej niemal ingerencji zbrojnej w Ameryce Środkowej przez popieranie zbrodniczych poczynań Izraela na Bliskim Wschodzie po nie mające precedensu w stosunkach międzynarodowych mieszanie się w wewnętrzne, suwerenne sprawy państw socjalistycznych z Polską na czele.

Przed tegoroczną serią brukselskich spotkań ministrów obrony państw członków NATO jak również ministrów spraw zagranicznych tego ugrupowania, w czasie obrad i w uchwalonych dokumentach konfrontacyjna wobec obozu socjalistycznego rola USA raz jeszcze dominowała. Bo trudno nazwać przypadkiem spotkania dyplomatów Stanów Zjednoczonych z przywódcami najwierniejszych w Europie zachodniej sojuszników Waszyngtonu, wizyty zachodnich mężów stanu w Białym Domu (m.in. nowego kanclerza RFN, Helmuta Kohla), zapowiedź przez Reagana realizacji programu rakiet „MX", naciski polityczne i wojskowe właśnie przed brukselskimi spotkaniami.

Obowiązek prowadzenia takiego właśnie kursu powierzył Reagan swym dwom najbliższym współpracownikom. Znanemu z arogancji, bezwzględności i militarystycznych koncepcji ministrowi obrony, Casparowi Weinbergerowi oraz nowemu sekretarzowi stanu, Shultzowi. Wynikiem ich wizyt w Europie zachodniej oraz uczestnictwa w brukselskich debatach jest stanowisko państw NATO. Za wyjątkiem Francji, znajdującej się poza strukturami wojskowymi paktu, Grecja i Islandią, prowadzącymi w kwestiach zbrojeń samodzielną politykę, wszyscy pozostali członkowie NATO zaakceptowali amerykańskie koncepcje. Dwie z nich są szczególnie groźne dla światowego pokoju. Podtrzymanie, pomimo wielu sprzeciwów społeczeństw, planów rozmieszczenia już w roku przyszłym pocisków „pershing II" i „cruise" oraz zwiększanie kwot budżetowych na zbrojenia. Wielka Brytania poszła jeszcze dalej. Nie tylko zaakceptowała rozbudowę baz amerykańskich na swym terytorium, rozmieszczenie nowych rakiet, ale nawet wyraziła zgodę na budowę alternatywnej dla Brukseli, głównej kwatery NATO.

Zarysowało się natomiast pewne novum w stanowisku Hiszpanii. Ten niedawno przyjęty do paktu kraj, po objęciu rządów przez socjalistów Felipe Gonzalesa, zakwestionował wyrażony poprzednio akces do struktur militarnych. Natychmiast pojechał do Madrytu sekretarz stanu, George Shultz w celu wywarcia presji politycznej i gospodarczej na Hiszpanię. Położenie tego kraju, istniejące tam już bazy amerykańskie, w opiniach Waszyngtonu, są w tej chwili ważniejsze od jakichkolwiek innych względów politycznych.

Brukselskie gremia NATO, jak zresztą było już w roku ubiegłym, nie pominęły okazji do mieszania się w nasze, polskie wewnętrzne sprawy. Znowu sformułowano oświadczenia „pouczające", stawiające warunki, będące próbą bezpośredniej ingerencji. Wprawdzie tonacja bardziej od wypowiedzi amerykańskich „subtelna", ale wydźwięk i polityczne znaczenie nie pozostawiają wątpliwości. I to akurat w dniach, gdy w Polsce podejmowane są decyzje o historycznym znaczeniu, gdy kraj jest na drodze wewnętrznej konsolidacji społecznej, powolnego uzdrawiania gospodarki, gdy potrzebuje spokoju. Nasze w tej kwestii stanowisko sprecyzowali w swym niedzielnym przemówieniu przewodniczący WRON, premier gen. Wojciech Jaruzelski, w sejmowym wystąpieniu przewodniczący Rady Państwa, prof. Henryk Jabłoński, przedstawiciele klubów poselskich w parlamentarnej debacie. Znalazło ono także odbicie w stanowisku rządu wobec sankcji USA, wobec ustaleń kierownictwa NATO. Bo nikt nie ma prawa, szermując demagogicznymi zwrotami, dyktować co ma robić polski rząd, co ma robić i jaką iść drogą polski naród.

WŁADYSŁAW GRABKA

Fot. J. SIUDOWSKI

Fot. A. PĘCZALSKI

Refleksje po zjeździe TKKŚ

Humanizm — świeckość — racjonalizm

Pod hasłem „Humanizm — świeckość — racjonalizm” obradował 20 listopada w Warszawie IV Krajowy Zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Dla blisko 250-tysięcznej rzeszy członków towarzystwa było to wydarzenie o wyjątkowej ważności. Jestem przekonany, że postanowienia zjazdu będą wiele znaczyć w polskiej kulturze, a w każdym razie w tych jej rejonach, które nazywamy kulturą pedagogiczną, kulturą moralną czy kulturą współżycia społecznego. Gdy piszę teraz te pozjazdowe refleksje i zastanawiam się nad wspólnym mianownikiem do którego mógłbym sprowadzić wszystko, co działo się na zjeździe, sądzę, że jest nim troska o eliminowanie z naszego życia zbiorowego tego, co dokucza i przeszkadza w budowaniu pomostów porozumienia i współpracy między ludźmi.

LICZBY I FAKTY. W zjeździe uczestniczyło 450 delegatów, w tym: kobiet — 97, młodzieży do 30 lat — 14, nauczycieli — 235, pracowników naukowych — 60, robotników i techników — 19. Kilka osób uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi, wśród nich także delegata Kielecczyzny, **Idziego Zięcika** ze Skarżyska-Kamiennej — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zjazd wybrał 150-osobowy Zarząd Główny. Z delegatów województwa kieleckiego członkami władz centralnych towarzystwa zostali wybrani: **Kazimiera Sarzyńska** (sekretarz ZW TKKŚ), **Idzi Zięcik** (wiceprezes ZM w Skarżysku-Kamiennej), prof. **Witold Tyloch** (sekretarz naukowy PAN) i **Bogusław Morawski**, wybrany także w skład Prezydium ZG. Z województwa radomskiego do Zarządu Głównego wybrano: **Macieja Czarneckiego** (prezesa ZW TKKŚ), **Władysława Kubika** (kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW PZPR) i **Tadeusza Piątka** (pracownika naukowego WSI). **Irena Michalska** (Kielce) była przewodniczącą Komisji Skrutacyjnej, **Jan Klimek** (Ostrowiec Świętokrzyski) członkiem Komisji Wyborczej.

OBRADY. Obradowano na sesji plenarnej oraz w 12 komisjach nad sprawozdaniem i referatem programowym wygłoszonym przez prof. Tadeusza M. Jaroszewskiego. Głównymi tezami referatu, a zarazem programem towarzystwa na dziś i jutro jest humanizm, świeckość i racjonalizm.

Humanizm jest podstawowym nurtem działania TKKŚ. Mieści się w nim zarówno upowszechnianie unaukowionej wiedzy o człowieku i jego problemach, o życiu godnym, odpowiedzialnym i sensownym, jak i poszukiwanie nowych dróg takiej przebudowy stosunków społecznych, które sprzyjałyby bardziej wszechstronnemu, a nie jednowymiarowemu rozwojowi jednostki ludzkiej.

Świeckość ma oznaczać demokratyczną kulturę współżycia i współpracy obywateli o różnych poglądach na świat, kulturę opartą na zasadach wolności sumienia i wyznania. Świecka kultura współżycia zakłada stawianie na planie pierwszym tego, co łączy obywateli w pracy dla dobra kraju, a nie dzielących ich różnic światopoglądowych.

Racjonalizm wreszcie to postawa wobec otoczenia i siebie samego, wynikająca z wiedzy o prawach rządzących przyrodą, społeczeństwem i życiem ludzkim. Ma to być postawa wolnomyślicielska, przedkładająca argumenty i dowody rzeczowe ponad wiarę i autorytet; postawa refleksyjna, aktywna i zaangażowana, postawa odpowiedzialności za życie własne, za innych, za dobro zbiorowości.

W dyskusji, w której przemawiało kilkudziesięciu delegatów, można było dostrzec nie tyle poglądy polemiczne i przeciwstawne względem siebie ile różnorodność stanowisk dotyczących kierunków pracy towarzystwa. Mówiono zatem o konieczności działania w zakładach pracy, w środowisku wiej[skim], w miejscu zamieszkania; jaki charakter ma mieć współpraca ze szkołą i wyższą uczelnią; zastanawiano się nad formami pracy na rzecz rodziny. Mówiono także o potrzebie przeciwdziałania nastawieniom klerykalnym, o politycznych inicjatywach niektórych przedstawicieli Kościoła, o świeckich obyczajach i obrzęd ch. Nie brakowało również wypowiedzi teoretyzujących o istocie światopoglądu, pożądanym modelu prawno-politycznym stosunków między państwem a Kościołem, o istocie wychowania. Niektórzy działacze wojewódzcy prezentowali dorobek swoich środowisk, ilustrując go liczbami i innymi powtarzającymi się danymi. Te przemówienia nie były porywające, wyżej ceniono problemy i propozycje innowacyjne niż sprawozdania z tego, co było.

Słowem, które zrobiło największą karierę na zjeździe była „tolerancja”. Prawie każdy uważał za słuszne występować w jej imieniu i obronie, upatrując w niej zarazem lekarstwa na wszystkie nasze obecne bolączki. Nie podzielając tych poglądów, dałem temu wyraz w swoim przemówieniu, o czym za chwilę.

REFLEKSJE. W imieniu delegacji radomskiej dr Tadeusz Piątek z WSI mówił o problemach młodzieży i tych inicjatywach towarzystwa, które mogą zaspokajać jej moralne i intelektualne potrzeby. Jedną z nich jest Młodzieżowy Turniej Wiedzy Filozoficznej, od kilku lat wpisany w kalendarz stałych działań TKKŚ. T. Piątek słusznie sugerował — sam zresztą jest wyk[ł]adowcą filozofii — aby zestawy problemów i pytań tematów konkursowych zbliżać do poziomu zainteresowań młodzieży choćby dlatego, że młodzież nie uczy się filozofii w szkołach. Uczniowie czytują rozmaite teksty z własnej woli i ciekawości, której należy wychodzić naprzeciw, a nie jak dotychczas — przymuszać ich do poznawania wszystkich działów filozofii. Jest to bariera nie do pokonania dla większości uczestników turnieju.

Mój głos w dyskusji, już pod sam koniec wielogodzinnych obrad zjazdu, był reakcją na poglądy i stanowiska, z którymi nie mogłem się zgodzić.

Musi się zmienić struktura organizacyjna, styl i metody pracy towarzystwa. **Warunkiem wstępnym przeobrażeń, które dokonują się w kraju, muszą być zmiany na trzech płaszczyznach: zmiany poszczególnych instytucji, zmiany struktur życia publicznego i zmiany świadomości jednostek, grup i warstw społecznych.** Wnętrze organizacyjno-personalne TKKŚ w swoim dotychczasowym, wieloletnim kształcie dłużej ostać się nie może, jeśli ma być organizacją zaspokajającą potrzeby światopoglądowe, filozoficzne, moralne i obyczajowe poszczególnych grup społecznych.

Znamienne, że na zjeździe środowiska twórcze reprezentowali pracownicy naukowi niektórych dyscyplin humanistycznych i przyrodniczych. **Niestety, nie było twórców kultury art stycznej, twórców sztuki, a bez ich udziału krzewienie kultury świeckiej na pewno będzie mniej skuteczne.**

I jeszcze słowo o tolerancji, by nie było to pojęcie abstrakcyjne. Trzeba być tolerancyjnym, zgoda. Ale czy **nie należy być w pewnych sytuacjach nietolerancyjnym, na przykład wobec poglądów społecznie szkodliwych, niemoralnych i wobec postaw i zachowań społecznie niebezpiecznych? Nie bójmy się mówić o granicach tolerancji. Bądźmy w praktyce twórczo nietolerancyjni, przeciw temu wszystkiemu i tym wszystkim którzy w różnej formie szkodzą, paraliżują i hamują postęp.**

W argumentacji oraz w propagandzie nie widać przejrzystej koncepcji sprawnego i wydolnego praktycznie działania. Za dużo w niej cech formalno-teoretycznych, a za mało takich inicjatyw, dzięki którym idee humanizmu, świeckości i racjonalizmu byłyby społecznie bardziej nośne. Sprawom tym poświęcono na zjeździe stanowczo za mało uwagi. Trzeba będzie się nimi zająć teraz. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby aktywiści z Radomskiego i Kieleckiego dali dobry początek.

BOGUSŁAW MORAWSKI

Koncert na fujarkę

Nie wszyscy wiedzą, że oprócz niezbyt wprawdzie rozwiniętej, ale w miarę stabilnej sieci szkół artystycznych, w naszym kraju funkcjonuje instytucja tzw. ognisk artystycznych. Obok dwu średnich szkół muzycznych i kilku stopnia podstawowego, mamy w województwie 10 ognisk muzycznych i 9 ich filii. Nie przygotowują one do zawodu muzyka, ale pełnią istotną rolę w rozwijaniu zamiłowań muzycznych, uczą wrażliwości na tę dziedzinę sztuki, a przez to kształtują kulturę muzyczną szerszych kręgów młodzieży.

Z nauki w ogniskach muzycznych w woj. kieleckim korzysta 737 dzieci. Dużo to czy mało? Zdaniem nauczyciela wychowania muzycznego w Zbiorczej Szkole Gminnej w Chmielniku, Adama Jamioła — zaledwie garstka muzycznie uzdolnionej młodzieży. Z dębowym uchem, czyli nazywanym tak potocznie absolutnym brakiem wrażliwości na muzykę, rodzi się naprawdę niewiele dzieci. Większość z łatwością uczy się tańczyć i śpiewać już w wieku przedszkolnym. Niestety, dla wielu okres pobytu w przedszkolu jest pierwszym i zarazem ostatnim etapem umuzykalnienia.

Mankamenty tego nurtu kształcenia dzieci i młodzieży najjaskrawiej widoczne są przy okazji tzw. prezentacji dorobku kulturalnego szkół. Żeby dobrze wypaść, na siłę organizuje się chóry, zespoły muzyczno-wokalne itp. Wysiłki te obrazowo można porównać do startu sportowca bez uprzedniego przygotowania i wieloletniej praktyki. Jeżeli nawet pojawi się samorodny talent, to i tak nie zmieni on smutnej rzeczywistości.

Szkoły podstawowe mają, co prawda, w programie taki przedmiot, jak muzyka, ale kto go uczy?

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Społecznego Ognisk Artystycznych w Kielcach, Stanisław Jeżak opowiada zdarzenie, które brzmi jak anegdota. W jednej ze szkół prowadził chór. Zgłosił się młodzieniec, ale ponieważ nie miał poczucia rytmu i za grosz muzycznego słuchu, nie został przyjęty. Po kilku latach prezes ze zdumieniem dowiedział się, że chłopak jest nauczycielem i uczy w szkole m.in. śpiewu. Zapytał uczniów, jak te lekcje wyglądają. Odpowiedzieli, że pan stawia stopnie za wyuczenie się tekstu piosenki na pamięć.

Było to kilkanaście lat temu, ale gminny dyrektor szkół w Chmielniku, Stanisław Stachowicz, twierdzi, że i teraz takie przypadki są możliwe. W Chmielniku wprawdzie muzyki uczą specjaliści, ale już w Sędziejowicach lekcje z tego przedmiotu prowadzi absolwent historii, grający na akordeonie jedynie z zamiłowania, a w Piotrkowicach — pani filolog, która dobrze radzi sobie z gitarą i akordeonem. Dyrektor cieszy się z tych umiejętności swoich nauczycieli, bo gdyby nie oni, kto poprowadziłby w szkole lekcje muzyki.

Szkoła w Chmielniku jest jedną z niewielu placówek terenowych mających szczęście posiadania nie tylko specjalisty od wychowania muzycznego, który zorganizował w szkole chór i zespół instrumentalno-wokalny, ale najzdolniejsze dzieci uczy w ognisku muzycznym. Niegdyś do ogniska w tym mieście uczęszczało ponad 20 osób. W bieżącym roku szkolnym jest ich zaledwie ośmioro. Dlaczego? Pierwszy problem to sprawa posiadania własnego instrumentu. Gitara, akordeon są najbardziej dostępne. Na fortepian, przy obecnych cenach, mało kto może sobie pozwolić. Najtańsza byłaby, oczywiście, brzozowa fujarka.

W ubiegłym roku z Rudek dojeżdżała do ogniska w Chmielniku amatorka gry na fortepianie nie mająca własnego instrumentu. Przestała uczęszczać na zajęcia już po kilku miesiącach. Załamały ją dojazdy (16 km) i oczywiście brak własnego pianina. Popołudniowe wprawki na fortepianie sąsiadki szybko stały się uciążliwe i dla właścicielki instrumentu i dla młodej uczennicy.

Komunikacja, a właściwie jej brak, stanowi główną przyczynę likwidacji wielu wiejskich ognisk i nieotwierania nowych. Placówkę w Sędziejowicach (gm. Chmielnik) zlikwidowano po roku działalności, ponieważ autobus do tej miejscowości dociera tylko dwa razy dziennie, rano i wieczorem i nauczyciel muzyki nie miał czym wracać do domu. Nie jest to, oczywiście, przykład odosobniony.

Na ogół warunki pracy w ogniskach są dobre, z wyjątkiem placówek w Kielcach i Busku. Sytuacja w Busku poprawi się lada dzień, ponieważ otrzymano do dyspozycji pomieszczenia przy ul. Kościuszki i będzie można się wreszcie wyprowadzić z zimnych piwnic Domu Kultury. W Kielcach ognisko zlokalizowano w dwupokojowym mieszkaniu. Ścianki działowe nie są dźwiękoszczelne, więc grający przeszkadzają sobie nawzajem.

Z czym w ogniskach nie ma kłopotów? Ze sprzętem muzycznym. W Chmielniku np. młodzież korzysta ze szkolnych instrumentów: organów, gitar hawajskich i elektrycznych, perkusji i pianina. Szkoła, a tym samym ognisko, dysponuje także kilkoma mandolinami, zestawem mikrofonów i niezłą aparaturą nagłaśniającą. Instrumenty są, ale... brakuje nauczycieli.

Do Kazimierzy Wielkiej i filii ogniska w Topoli nauczyciel gry na pianinie dojeżdża dwa razy w tygodniu aż z Proszowic. W Drugni (gm. Chmielnik) placówkę musiano zamknąć wraz z odejściem nauczyciela muzyki, ponieważ nie było chętnych do zastąpienia go. Z tego samego powodu nie pracuje ognisko we Włoszczowie, choć ma jedne z najlepszych warunków w woj. kieleckim. W Kazimierzy zaś musiano przerwać naukę gry na gitarze, ponieważ nauczyciel odbywa służbę wojskową.

Kłopoty kadrowe występują zresztą nie tylko na wsi. W Kielcach również brakuje fachowców i dlatego w ogniskach, a nawet w szkołach muzycznych uczą absolwenci wychowania muzycznego z wyższych szkół pedagogicznych, choć mają oni jedynie przygotowanie do prowadzenia lekcji w szkołach podstawowych i średnich.

Dlaczego ludzie nie garną się do pracy w ogniskach? Dotychczas nie zachęcały ich do tego warunki finansowe. Teraz, gdy w życie weszła Karta Nauczyciela, sytuacja poprawiła się znacznie, ale i tak bardziej opłaca się dawać prywatne lekcje. Skoro już o pieniądzach mowa, to wzrosła także opłata za naukę w ognisku. Dla niektórych rodziców 600 zł miesięcznie okazało się zbyt dużym uszczerbkiem w budżecie domowym i z tego powodu np. w Chmielniku kilkoro dzieci musiało zrezygnować z nauki. Zdaniem prezesa Iżaka stawka ta na Kielecczyźnie nie jest wcale wygórowana. Na Wybrzeżu, na przykład lub w Warszawie opłata wynosi 800 zł.

O pieniądze rozbija się także nauka muzyki wychowanków domów dziecka. Kierowniczka ogniska w Kazimierzy Wielkiej, Maria Miarka, próbowała w tej sprawie rozmawiać z dyrektorką miejscowej placówki, ale okazało się, że na ten cel nie przewidziano wydatków. Dwójkę dzieci postanowiono więc bezpłatnie uczyć gry na gitarze, rozpoczęły nawet lekcje, ale sprawa upadła, ponieważ nauczyciela powołano do wojska.

Zjawisko wyżej opisane ma kilka aspektów. Oprócz indywidualnej, naturalnej dążności rodziców i uczniów do rozwijania zdolności i talentów — równie ważny jest kontekst społeczny. Wskazywał na niego w swojej publicystyce Jerzy Waldorff, uparcie powtarzając, że muzyka łagodzi obyczaje. **Myślę, że chodzi o coś więcej, a mianowicie urealnienie ustrojowej szansy pełniejszego rozwoju osobowości młodych ludzi, ich uczestnictwa w kulturze. Przerzedzone sale koncertowe, jednostronna fascynacja zjawiskiem zwanym muzyką młodej generacji powinny być sygnałem ostrzegawczym. Oprócz dobrej woli administracji szkolnej, potrzebny jest przemyślany system kształcenia fachowych kadr i zapewnienia im odpowiednich warunków życia i pracy.**

LIDIA ZAWISTOWSKA

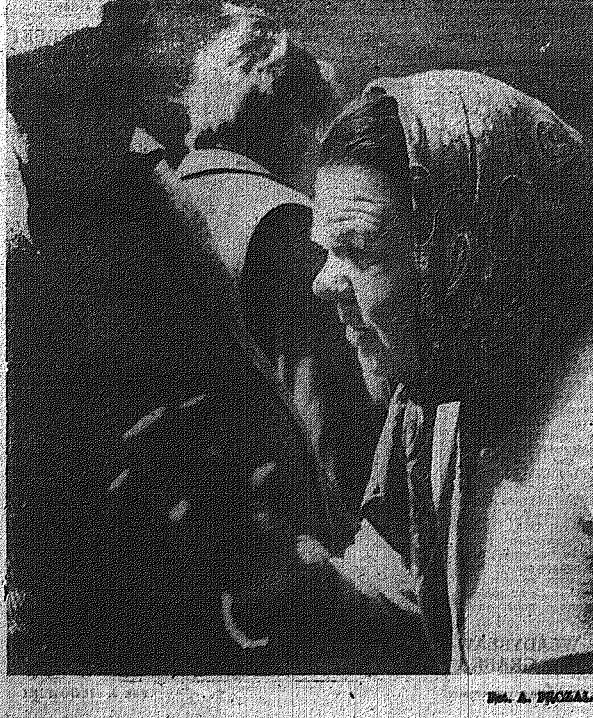

Fot. A. PĘCZALSKI

Klucz

Harcerstwo w naszym kraju ma już 70 lat. W pracy wychowawczej możliwość korzystania z dorobku przeszłości jest ogromnym atutem, tymczasem na dość długo związek zapomniał o własnych tradycjach, dlatego tym zasadniejsze staje się pytanie: jak najlepsze doświadczenia z historii harcerstwa wykorzystywać dziś i w przyszłości? Jakie problemy stoją przed współczesnym harcerstwem? Do rozmowy na ten temat zaprosiłam reprezentantów kilku harcerskich pokoleń: **Franciszka Gładysza** z Suchedniowa — przedstawiciela Kręgu Instruktorów „Łysica”, **Zygmunta Lewińskiego** ze Starachowic — zastępowego zastępu „Żubrów”, **Teresę Orkisz** — szczepową z Brześcia (Hufiec Pińczów), **Andrzeja Chojnackiego** — przewodniczącego Wojskowego Kręgu Instruktorskiego, **Krzysztofa Mikę** — drużynowego „Czarnej Jedynki” ze Skarżyska, **Tomasza Bombę** — przewodniczącego starszoharcerskiego kręgu instruktorskiego Hufca Kazimierza Wielka, **Marię Kowalczyk** — drużynową zuchów ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Sobkowie, **Jolantę Szczepańską** — drużynową zuchową z Ostrowca, **Waldemara Szkatułę** — komendanta Hufca Końskie i **Jerzego Osmólskiego** — komendanta Kieleckiej Chorągwi ZHP

Z. Lewiński: — Sądzę, że wielka rola w propagowaniu tradycji przypada nam, starym działaczom. W Starachowicach zastęp „Żubrów” skupiający harcerskich „weteranów”, od lat ściśle współpracuje ze Szczepem Świętokrzyskim. Przekazujemy młodym swoje umiejętności, to od nas uczą się zapomnianych piosenek, ćwiczeń terenowych, musztry. Pomagamy w wyposażaniu sal tradycji i pamięci, robimy wspólne kominki, spotkania. Kiedy członkowie zastępu „Żubrów” dostawali odznaczenia, nie brakowało ani jednego zucha, młodzież sama przygotowała program artystyczny. To świadczy o więzi, wspólnocie duchowej.

W. Szkatuła: — Wśród kolegów instruktorów uparcie lansuję tezę, z pewnością kontrowersyjną: nie każdy może być harcerzem. Trzeba czuć „bluesa” harcerskiego, mieć w sobie jakąś iskierkę, którą zapali drużynowy i z której dopiero powstanie harcerska wiara. Myślę, że spotykane nieraz trudności z wyegzekwowaniem prawa harcerskiego biorą się z przypadkowego „zaciągu”. Harcerze, zwłaszcza starsi, kreują dziś specjalny szpan — poprzez laski skautowe, sposób noszenia chust itp. chcą się wyróżnić. Ale ten „blues” powinien nas wyróżniać także wówczas, gdy jesteśmy bez mundurów, na co dzień naszym wzorem powinno być prawo harcerskie, rota, przyrzeczenie.

J. Osmólski: — Mówiłeś o iskierce — więc jednak problem w kadrze...

Z. Lewiński: — Myśmy nigdy nie wybierali! Harcerstwo to przecież wychowanie, często zdarzało się, że z łobuza wyrósł dobry druh.

T. Bomba: — Gdyby powszechnie stosowano się do zasad prawa harcerskiego, byłoby idealnie. Ale jak zróżnicowane jest społeczeństwo, tak i harcerstwo, nie sposób wszystkich wrzucić do jednego worka.

Z. Lewiński: — Wzór zawsze idzie z góry. Jeśli instruktor, drużynowy sam nie świeci przykładem — praca nie wychodzi.

W. Szkatuła: — Dlaczego, gdy mowa o prawie harcerskim, wciąż nawiązuje się wyłącznie do pkt. 10. A pozostałe dziewięć? Są przecież równie ważne. Choćby ten: „Harcerz spieszy każdemu z pomocą...”, przypomnijmy sobie, jak wspaniale wyglądało ostatnie „pogotowie zimowe”. Rzecz w tym, by każde działanie dopasować do prawa.

A. Chojnacki: — Wrócę do kadry, właściwie jej braku. Uważam, że drużyn powinno być znacznie mniej, za to — dobre. Bo czego nauczy dziewczyna z klasy piątej, sama niczego nie umiejąca?

J. Osmólski: — Kwestii jakości pracy nie rozwiążemy szybko. Jeśli przez wiele lat pracowaliśmy akcyjnie, to teraz zaniedbania przyjdzie odrabiać również latami.

T. Bomba: — Przed dwoma laty mieliśmy trzy razy więcej drużyn niż obecnie, ale to była czysta fikcja. Po Zjeździe ZHP odeszli figuranci, zostali ci, którzy chcieli być w ZHP. I teraz dzieją się u nas naprawdę fajne sprawy. Tworzymy drużyny wielopoziomowe, mniej doświadczeni są wciągani przez bardziej zaawansowanych. Kilku kolegów już studentów, powiada, że zapiszą się do kręgów instruktorskich w uczelniach, bo bez harcerstwa nie wyobrażają sobie życia.

A. Chojnacki: — I o to właśnie chodzi, żeby instruktorem był ktoś, kto ze związku wyrósł, a nie ludzie przypadkowi żeby nie było niesławnego „przydzielania” drużyn w szkołach.

W. Szkatuła: — W przeszłości harcerstwa jest prawdziwa kopalnia materiałów na dziś. Niedawno czytałem książkę dh Ferdysza z lat 30-ych o prowadzeniu drużyn przez instruktorów, którzy nie byli pedagogami z zawodu, ale z upodobania. U mnie w hufcu jest takich wielu — ślusarz, odlewnik, lekarz... Sprawdzają się wyśmienicie. Początkowo był bunt, sami uczniowie chcieli być drużynowymi, ale na to potrzeba pewnej indywidualności.

J. Osmólski: — Należy wszakże uważać, żeby nie przesadzić. Kto np. na wsi ma pracować z drużyną? Tylko nauczyciel! A 70 proc. członków ZHP w Kieleckiem wywodzi się ze środowiska wiejskiego.

T. Orkisz: — U nas w Brześciu nie doszło do żadnego spadku szeregów, instrukto-

CZARNY JEŹDZIEC REWOLUCJI...

Tak nazwał go Marian Brandys w znakomitej książce „Koniec świata szwoleżerów". Dla współczesnych był „polskim Robespierrem", Stanisław Brzozowski obdarzył Mochnackiego mianem „najnowocześniejszego człowieka w Polsce", niektórzy historycy uważają go za najwybitniejszego pisarza politycznego od czasów Piotra Skargi.

Gdy w 1834 roku Maurycy Mochnacki umierał na obcej ziemi, we francuskim miasteczku Auxerres, miał zaledwie 30 lat. Mimo tak młodego wieku, pozostawiał po sobie dzieło, które choć w wielu płaszczyznach nie było skończone, nawet dzisiaj, po 150 latach, przemawia swoją głębią i dojrzałością, wymiarem ponadczasowym. Mochnacki nadal fascynuje badaczy jako „uosobienie młodości polskiej myśli politycznej". A przecież był pisarzem politycznym swojej epoki i do niej przede wszystkim odnosi się jego twórczość.

W latach poprzedzających wybuch powstania listopadowego późniejszy „polski Robespierre", zasłynął jako krytyk literacki, opowiadający się po stronie nowego prądu — romantyzmu. Broniąc wyklinanych i wyszydzanych Mickiewiczowskich „Sonetów" pisał: „Wszelkie wstrząśnienia w świecie literackim, w którym tak długo panowała cisza, są pożyteczne. Mickiewicz przerwał tę ciszę, wpłynął na opinię młodzieży, a jeżeli kiedy będziemy mieli literaturę i poezję oryginalną, jemu ją będziemy winni". Prorocze słowa Mochnackiego sprawdziły się w niedalekiej przyszłości. Listopadowa insurekcja odsunęła na plan dalszy jego literackie zainteresowania. Nadchodził czas próby dla nowego pokolenia Polaków, które orężem chciało wywalczyć niepodległość. Mochnacki stanął w szeregu walczących, prowadząc walkę o niepodległość najpierw piórem, jako mówca i polityk, później na polach bitewnych z karabinem w dłoni. W pierwszych dniach powstania tak uzasadniał zmianę kierunku swojej aktywności: „Czas nareszcie przestać pisać o sztuce. Co innego zapewne mamy teraz w głowie i w sercu, improwizowaliśmy najśliczniejsze poema narodowego powstania! Życie nasze już jest poezją. Zgiełk oręża i huk dział — ten będzie odtąd nasz rytm i ta melodia. Nie literatura polska, ale polski kraj, szeroki, bujny, z wszystkim ludem swoim, z łanami i stepami, taki, jaki był przed wiekiem, niechaj nas przede wszystkim zajmuje".

Pisał kiedyś Mochnacki z uczuciem pełnym goryczy i wewnętrznego żalu, że jego młodszy brat Kamil miał tyluż przyjaciół, co on wrogów. Taki bowiem był los człowieka, który odważył się występować ostro, bezkompromisowo. Dla wielu polityków i podszywających się pod to miano osób, takie metody postępowania i wypowiadania się nie były do przyjęcia. Stąd rodziła się wrogość, jaka często otaczała działalność i myśl Mochnackiego. W potocznej znajomości historii mamy zarezerwowane miejsce dla tych kilku słów Mochnackiego — „Nie gabinety, ale ludy są naszymi sprzymierzeńcami". Tymczasem nie urwał on w tym miejscu swej myśli, lecz kontynuował ją dalej, „nie konający porządek rzeczy w Europie sprzyja naszemu powstaniu, ale nowy, mamiący świetnością swoją, rewolucyjny i straszny".

U kresu swej życiowej wędrówki, w jednym krótkim zdaniu zawarł Mochnacki sens swojej politycznej działalności, mówiąc: „Polska potężna i niepodległa była jedynym romansem mojej młodości". Co najważniejsze, święcie wierzył w to, iż kiedyś Polska będzie wolna. „Narodów wytępić nie można. I my nie zginęliśmy. Nie zginął nasz język, obyczaje, religia; nie zginęła pamiątka naszej wielkości, pamiątka władztwa polskiego... Jeszcze rdza nie stoczyła polskiego żelaza, jeszcze koń polski zarży pod ulubionym wojownika ciężarem, pod dzidą ułana i krakusa. Jeszcze i dla nas zaświeci gwiazda wolności". Bardzo trafnie prognozował, iż „w stosunkach nowej północy (tj. Rosji) z germanizmem w ogólności, a szczególnie z Austrią, opartych na rozbiorze Polski, trzeba widzieć zaród naszego zmartwychwstania". Prorocze słowa Mochnackiego sprawdziły się w latach I wojny światowej, Rosja weszła w konflikt z państwami niemieckimi.

Mochnacki wierzył w naród, choć nie szczędził pod jego adresem uwag cierpkich, ale jakże trafnych, które — mimo to — współcześni przyjmowali zazwyczaj z wielkim oburzeniem. „Obskurantyzm polityczny nie toleruje u nas żadnej opozycji... Polska nie zginie brakiem obywatelstwa i cnoty, nie zginie brakiem męstwa i środków materialnych, ale zginie terroryzmem nierozumu". W liście do Joachima Lelewela pisał, że naród nasz ma szczególny gust „do plotek, komerażów, bajek, małych intryg małych rzeczy, małych ludzi, drobnych namiętnostek, które nie tylko w rewolucji polskiej bruździły, ale i w nieszczęściu naszym czynią nas śmiesznymi i godnymi pożałowania". W Polsce „każdy rewolucjonista chce być naczelnikiem, jeśli zaś kogo wyżej od siebie posadzonego w opinii ludu postrzeże, to go wnet oczerniać, osławiać zaczyna".

Po upadku listopadowej insurekcji Mochnacki, jak wielu innych emigrantów, analizował przyczyny przegranej. Nie ograniczał się jednak li tylko do ostatniego zrywu niepodległościowego. W słynnym artykule „Być albo nie być" gromił Kościuszkę za to, że przez wzgląd na mniejszość (czyli szlachtę) nie przemienił w naród większości. „Zginęliśmy dlatego, że rewolucja socjalna nie zmieniła wzmiankowanego stosunku. Zło było radykalne. Kościuszko podniósł oręż w sprawie insurekcji, a powinien był walczyć w sprawie rewolucji socjalnej, jak radził Kołłątaj". Emigracyjne swary i kłótnie uczyniły Mochnackiego, „szczerego demokratę", zwolennikiem absolutyzmu. Chodziło mu o silną władzę, która byłaby zdolna prowadzić naród do odzyskania niepodległości. Stąd był zwolennikiem — w pewnych sytuacjach — „tymczasowego żołnierskiego despotyzmu", który mógł skuteczniej podjąć walkę o niepodległość. Jak pisze Bronisław Łagowski „suwerenne państwo zasługuje w jego oczach na największe poświęcenia, nie stanowi jednak celu dla siebie. Mochnacki widzi w państwie nie dający się w niczym zastąpić środek gwarancji suwerenności narodu". Emigracyjne rozkojarzenie i podjazdowe utarczki skłoniły go również do takich uwag zawartych w liście do Lelewela: „Gdyby był jaki klajster do zlepienia w całość jednej partii polskiej, może byśmy nie upadli, ale nie ma takiego cementu. Dlatego, żeby Polskę wyjarzmić, trzeba, żeby poczciwy człowiek, cnotliwy Kromwel, drugi Kościuszko z głową Kromwela, polskie duchy tęgim kagańcem okiełznał, jeżeli znowu kiedy powstaniemy! Piętnaście lat ucisku rozprzęgły tak dalece umysły nasze, że już potem żadną miarą połączyć je w jakąkolwiek bądź całość nie można... Te smutne obserwacje uczyniły mnie stronnikiem absolutyzmu".

W świetle swoich wypowiedzi Mochnacki prezentuje się jako zdecydowany przeciwnik mesjanizmu, przynoszącego więcej szkody niż pożytku sprawie polskiej. W dziele życia „Powstanie narodu polskiego w roku 1830—1831" pisał: „W wieku egoizmu nie pojmuję wspaniałomyślności obwołującej się za zbawicielkę świata po upadku własnej sprawy. Nauka takich poświęceń w polityce nie przypada do mojego przekonania. Historia to nie romans, nie poezja". Trzeźwy obserwator francuskiego życia politycznego wypowiada myśl, która wywołuje oburzenie całej emigracji wierzącej bezkrytycznie w poparcie i pomoc Zachodu, zwłaszcza Francji, gdy odżegnuje emigrantów od udziału w walkach nie mających na celu niepodległości Polski. „Francja powiedziała w dniach swej chwały i powodzenia: ...krew Francuzów tylko dla Francji. My powiedzmy samym sobie w dniach naszego owdowienia i smutku: krew nasza tylko dla Polski".

Nie bez racji nazywano Mochnackiego „polskim Robespierrem". „Środkiem powstania w Polsce — według niego — nie jedynym, ale głównym, jest rewolucja społeczna pojęta w duchu narodowym całkiem obcym zachodnim wyobrażeniom w tym względzie; a celem jego jest restauracja terytorialna kraju". Oczywiście Mochnacki nie miał na myśli rewolucyjnej zmiany stosunków społecznych. Według Bronisława Łagowskiego, rewolucja w doktrynie Mochnackiego oznaczała swoistą socjotechnikę, metodę szybkiego i radykalnego rozwiązywania problemów społecznych, politycznych i wojskowych podczas powstania. „Rewolucja — pisał Mochnacki — jest na kształt słońca strefy gorącej, które nadaje gwałtowny popęd całej wegetacji, skracając czas gdzie indziej przepisany wzrostowi i dojrzałości roślin". Kto działa politycznie, kto „robi rewolucję" ponosi odpowiedzialność... „straszną odpowiedzialność na siebie bierze, kto w trudnych okolicznościach, gdy się dzielą umysły, swoją chorągiew wywiesi, bo nie zdanie, ale może poparcie zdania potępia historia. Nie dość jest objawić jakąś myśl w polityce: potrzeba, ją jeszcze uzbroić i tak rozszerzyć, aby wszystkich porwała za sobą, nawet niechętnych i stała się potęgą na starcie zewnętrznego wroga. By to uczynić trzeba przede wszystkim samemu w dobrej wierze, bez wewnętrznej rezerwy uznawać poglądy, które się głos i akceptować je w ich konsekwencjach. Rewolucja ma do przełamania wielkie przeszkody, nie w szeregach nieprzyjacielskich, ale na nieszczęście w samej sobie... Życzyć by potrzeba rewolucjonistom cokolwiek więcej karności, niżeli ją mają w tych czasach. Rozprzężenie do niczego nie prowadzi".

Całe życie Mochnackiego owiewa przedziwny tragizm. „Przede wszystkim — pisze jego biograf Artur Śliwiński — musi on wymykać się śmierci, na którą po raz pierwszy skazują go młodociani towarzysze z tajnego związku, a potem zwolennicy Lubeckiego, a potem Lach Szyrma, a potem tłumy uliczne, a potem zebranie rewolucjonistów w Lublinie, a potem ksiądz Puławski, a potem Chrzanowski, a potem Krukowiecki. I godzą w niego kule nieprzyjacielskie i żre sterany organizm gruźlica. Śmierć, potwarze, trwoga o najbliższych i nędza, to było błędne koło, w którym upływało osobiste życie znakomitego pisarza... Mochnacki był najnieszczęśliwszą w Polsce wielkością".

Pozostawił po sobie dzieło o wartościach nieprzemijających. Romantycznie powiedział o nim niemiecki uczony Gans tymi słowy: „Orzeł polski odlatując, upuścił jedno białe pióro. Podniósł je Mochnacki i napisał nim swoją historię".

LONGIN KACZANOWSKI

Byłam wielką panią...

Mam to wszystko na szczęście za sobą. Moje obydwie córki chodzą do przedszkola, więc co rano wkładam im w szatni trepki i oddycham z ulgą. Ale co przez cztery lata przeszłam...

Pierwsze ogłoszenie w gazecie: „Dziennikarka szuka opiekunki do 4-miesięcznego dziecka. Warunki bardzo dobre".

Pod wieczór leciałam z nóg. Przez moje mieszkanie przewinęło się chyba ze dwadzieścia kobiet w różnym wieku, różnej postury i kondycji. 80-letnią kandydatkę na opiekunkę, mąż prawie zniósł na rękach z czwartego piętra, bo nie poradziła chodzić. Nieco młodszą, znaną mi z widzenia meliniarę, sama wyrzuciłam za drzwi. Nie zgodziłam żadnej.

Zdecydowaliśmy się wozić Dorotę do znajomej naszych znajomych, zawodowo trudniącej się opieką nad maluchami. Wtedy jeszcze nasza „syrenka" była na jakim takim chodzie, zapychaliśmy więc dzień w dzień z Czarnowa na Armii Czerwonej. Godzina dostarczenia dziecka była obojętna — siódma, ósma, dziewiąta, za to odbiór bezwzględnie musiał nastąpić do wpół do trzeciej. O tej porze cała czwórka (bo tyle podopiecznych miała owa pani) stała w przedpokoju gotowa do wyjścia — w butach, kurtkach, czapkach i rękawiczkach. Na łeb na szyję, gnałam z redakcji, żeby zdążyć w porę. Brałam ugrzaną, upoconą do niemożliwości córkę i musiałam odstać z nią parę minut na klatce schodowej, żeby ochłonęła przed wyjściem na mroźne powietrze. Płaciliśmy, jak na owe czasy sporo, bodaj 1200 złotych.

„Syrenka" psuła się coraz częściej, nogi gubiłam za sobą, żeby wszędzie zdążyć na czas. Dostaliśmy większe mieszkanie i postanowiliśmy przyjąć do opieki nad dzieckiem dochodzącą. I znów ogłoszenia do gazety.

Jedna mi się spodobała. Niewysoka, tłuściutka, w średnim wieku, z rzadkimi włosami związanymi z tyłu w ciasny koczek. Wchodziła co rano do mieszkania i mówiła od progu:

— Bo proszę pani, ja to bardzo nie lubię, jak ktoś tak przychodzi i od razu zaczyna jeść.

Dopowiadając te słowa, otwierała lodówkę i zabierała się do robienia sobie śniadania. Czasy były tłuste. Smarowała chleb masłem, na to kładła kawałek pasztetu, żółtego sera, parę plasterków wędliny, pomidora, pieczołowicie soliła i... Codziennie z niezdrową ciekawością patrzyłam, czy da radę tak szeroko otworzyć usta. Nie zawiodła mnie nigdy.

Kiedy wracałam z pracy, w mieszkaniu zawsze panował bałagan nie do opisania, a opiekunka drzemała w fotelu, zmorzona piwem, które wyciągała z lodówki.

— Była pani z dzieckiem na spacerze? — pytałam.

— Broń Boże — słyszałam odpowiedź — na taką biedę?

— Przecież jest ciepło — stwierdzałam.

— To tylko pani tak się wydaje, przeciągi, wiatr duje, brr, a pani dziecko na dwór wygania...

Głos pochodził z kuchni, z okolicy lodówki, gdzie moja pani robiła sobie kolejną kanapkę.

Po miesiącu okazało się, że wydaliśmy na jedzenie o trzy tysiące więcej niż przedtem. Jeśli dodać do tego półtora tysiąca pensji dla opiekunki, za drogo nas to zaczęło kosztować. Ostatniego wypłaciłam jej pieniądze i podziękowałam za pracę. Powiedziała z ulgą:

— Ja i tak miałam już więcej nie przyjść. Daleko tu do pani z miasta, deszcze padają, błoto, parasolki nie mam.

Próżno pisać, jak przeżyliśmy następny rok. Prowadzałam córkę do kobiety w sąsiednim bloku. Nie było najgorzej — 1500 złotych, dwa posiłki, odbiór o wpół do czwartej. Ale po trzech czy czterech miesiącach pani poszła do pracy. Musiałam znowu szukać szczęścia. Znalazłam je dwie ulice niżej. Nie mogę narzekać, osoba była kulturalna, dziecko krzywdy nie miało. Ja tylko byłem bezustannie strofowana. Raz mała była ubrana za ciepło, raz lekko, a więc prawie zawsze bez pojęcia. Znosiłam wszystko w spokoju, jakie zresztą miałam inne wyjście?

Urodziłam drugie dziecko, poszłam na urlop macierzyński. Było mi jak w niebie, ale wszystko co dobre, szybko się kończy. Musiałam wrócić do pracy. Kolejne ogłoszenie. Tym razem potrzebna mi już opiekunka do dwojga dzieci. Zgłosiła się tylko jedna, 17-letnia mieszkanka jednego z domów na peryferiach miasta, niedaleko mojego osiedla. Zażądała 2 tys. złotych miesięcznie. Zgodziłam się.

O Krysi można by napisać całą powieść. Dziewczyna ogólnie rzecz biorąc udała nam się. Co prawda trzy, czy cztery pierwsze dni pracy byłam półprzytomna ze strachu, jak sobie to młode dziewczę poradzi z opieką nad dziećmi? Dziwne, ale radziło sobie nadspodziewanie dobrze.

— Co dałaś Joannie na śniadanie? — zapytałam któregoś dnia.

— A dałam jej tego czerwonego, co stoi w lodówce. Bardzo jej smakowało, zjadła pełen talerz — usłyszałam odpowiedź.

— Co za czerwone? — zastanawiałam się otwierając lodówkę. Zdębiałam. Była to fasolka po bretońsku. Nakarmiła nią 4-miesięczne dziecko. Całą noc nie spałam ze strachu. Siedziałam przy łóżeczku córki i czekałam, kiedy zaczną się torsje, biegunka, agonia. Nic się nie stało. Dziecko było zdrowe. Nabrałam przekonania do metod wychowawczych mojej pomocy domowej. W przekonaniu, że stosuje nawet niezłe metody utwierdził mnie jeszcze jeden przypadek.

Wracałam kiedyś z redakcji we wczesne listopadowe popołudnie. Zimno, że psa by nie wygonił, wiatr dosłownie zapierał dech, ani jednego dziecka na osiedlu, tylko Krysia z moimi, na spacerze. Dziewczynki w rozpiętych paletkach, bez szalików, bez rękawiczek i każda z jednym uchem na wierzchu. Złapałam dzieci, biegiem do domu. Wpakowałam je do łóżek, dałam gorącej herbaty z sokiem malinowym, po aspirynie i całą w nerwach czekałam, co wyniknie z tego spaceru. Krysia pobłażliwie obserwowała tę moją histeryczną krzątaninę, wreszcie odezwała się flegmatycznie:

— A cóż pani taki raban robi, one nieraz bardziej były zmarznięte i nic się nie stało...

Miała rację. Dzieci nawet kataru nie złapały. Przestałam się wtrącać do tego, co córki jedzą i w co są ubierane. Tryskały zdrowiem.

Krysia była mało jedząca. Odchudzała się. Za to oczyściła mnie z zapasów kawy i herbaty, którymi częstowała swoje liczne ją odwiedzające koleżanki. Z herbatą nie było kłopotu, kupowałam co drugi dzień po paczce, ale z kawą — gorzej. Wymacała wszystkie moje wymyślne skrytki, w których ukrywałam ją przed nią. Znalazłam nową — nie do wykrycia. Kawę trzymałam w nie używanym nocniku, na półce z rupieciami. Ocalała, ale miałam w związku z tym zabawne zdarzenie.

Przyszli do nas goście i mąż zadeklarował się przyrządzić gorące napoje.

— Gdzie ty do diabła trzymasz kawę? — usłyszałam z kuchni.

— W nocniku na szafie, w przedpokoju — odparłam nie zastanawiając się.

Goście omal z krzeseł nie pospadali.

Do Krysi przychodziły do południa całe zastępy koleżanek. Nie interesowałam się nigdy o czym rajcują całymi godzinami. Do chwili, kiedy pewnej niedzieli przy obiedzie moja starsza, trzyletnia wówczas, córka zapytała mnie.

— Mamo, czy ty jesz pigułki?

— Jakie pigułki? — zapytałam zdziwiona.

— No, takie, żeby nie zajść w ciążę.

Boże, żebym miała tę Krysię pod ręką, łeb bym jej chyba urwała. Postanowiłam oddać córkę do przedszkola. Na moje podanie dostałam odpowiedź: „nie przyjęta z powodu braku miejsc". Prywatnie dowiedziałam się, że za dużo z mężem zarabiamy, stać nas na opiekunkę do dzieci.

Krysia była już u nas pół roku. Koledzy w redakcji zazdrościli mi pomocy domowej. Twierdzili, że jestem wielką panią, nic nie robię, leżę do góry brzuchem. Uważali tak do czasu, kiedy pewnego ranka zadzwonił do mnie mój kierownik. Telefon przyjęła Krysia i oświadczyła godnie:

— Pani redaktor nie ma, kazałam jej wynieść śmieci.

Nie pomagała mi wcale. Kiedy proponowałam jej, żeby trochę ogarnęła mieszkanie, pytała niezmiennie:

— A co, goście mają do pani przyjść?

Co miesiąc o atak serca przyprawiał mnie rachunek za telefon, który nigdy nie schodził poniżej 800 złotych.

— Krysiu, miej litość nade mną — prosiłam — ja przez te twoje telefony z torbami pójdę.

— Jakie telefony! — obruszała się — To pani ciągle wisi ze słuchawką.

Ja, dobre sobie. Ile razy chciałam z redakcji zadzwonić do domu, numer zawsze był zajęty.

Znosiliśmy to wszystko w pokorze. Dzieci były zdrowe, czysto ubrane, nakarmione, wyprowadzane na spacer. Krysię uwielbiały. Słuchając opowieści swoich koleżanek o opiekunkach, które karmiły dzieci wywarem z maku, przywiązywały do krzeseł i kradły co się dało, Krysia wydawała mi się aniołem.

Zaczęła chodzić w moich ciuchach. Podejrzewałam ją o to od pewnego czasu, ale zawsze potrafiła się wykpić.

— Krysiu, na miłość Boską, gdzie jest moja spódnica w kratkę? — pytałam rano nerwowo grzebiąc w szafie.

— A skąd ja mam wiedzieć? — obrażała się. — Pani ma tyle łachów i taki bałagan, że nic znaleźć nie może.

Ofuknięta kładłam uszy po sobie i wkładałam pierwszą lepszą kieckę z brzegu. Po powrocie z pracy zastawałam spódnicę w kratkę na wieszaku, w miejscu, w którym rano szukałam na próżno. Aż pewnego razu się wydało. Szłam z dziećmi po południu przez Sienkiewicza i patrzę, a przede mną idzie moja pomoc domowa w moich nowych spodniach. Myślałam, że mnie coś trafi, nie chciałam robić zbiegowiska, bo bym jej kazała te portki na środku ulicy ściągać.

W czerwcu ubiegłego roku Krysia wyszła za mąż. Obiecała jeszcze przychodzić przez jakiś czas, dopóki nie znajdę kogoś na jej miejsce, ale któregoś dnia nie przyszła i tak się skończyło.

Dałam kolejne ogłoszenie, wzięłam parę dni zaległego urlopu. Pierwsza zgłosiła się Basia, rodem ze Starachowic.

Jadła jak chłop od kanalizacji, choć chuda była jak tyczka. Bezustannie coś gryzła, mełła, przeżuwała, robiła sobie herbatę, odgrzewała zupę, szykowała kanapki. Patrzyłam na to dogadzanie sobie przez palce, bo doprowadziła mi mieszkanie do porządku, pocerowała, połatała, poprzyszywała guziki. W domu było jak w pudełku. Tylko że dzieci ją omijały z daleka. Po jakimś czasie wyszło na jaw, że zamykała je w ciemnej łazience i straszyła smokiem.

Basia mieszkała u mnie. Co tydzień woziła do domu wypchane siatki. Co ona w nich ma? — zastanawiałam się nieraz. Kiedyś użyłam podstępu i przejrzałam te toboły. Włos mi się zjeżył. 2 kilo cukru, dwie kostki masła, przydziałowe cukierki, drożdże i parę deficytowych artykułów, po które godzinami stałam w kolejce. To był ostatni dzień Basi. Później przerzuciłam rzeczy w mieszkaniu, okazało się, że zabrała mi nowe spodnie, sukienkę sylwestrową i kilka par rajstop. Chciałam zgłosić kradzież na milicji, ale znajomy prawnik mi odradził.

Napisałam podanie o przyjęcie starszej córki do przedszkola. Załatwiono mnie odmownie. Zaparłam się jednakowoż, dotąd pisałam odwołania i kołatałam gdzie się dało, aż wreszcie znalazło się miejsce w przedszkolu TPD. Najwyższy czas, żeby posłać dziecko do placówki wychowawczej. Nareszcie mam spokój? Starsza córka poszła do przedszkola, młodszą odprowadzałam do sąsiadki. Od rana biegłam co tchu — trzeba zaprowadzić Joannę do sąsiadki, z Dorotą do przedszkola i do redakcji. Po pracy powtórka z trasy, tylko że od końca — Dorotę z przedszkola, Joannę od sąsiadki. A ile dopłacałam do tej bieganiny?

W maju tego roku nie spałam kilka nocy. Złożyłam podanie o przedszkole dla obydwu córek, ale czy zostaną przyjęte? Na szczęście okazało się, że w dzisiejszych czasach pensje inżyniera i dziennikarki nie są zbyt wygórowane i zmieściliśmy się w limicie pieniędzy przypadających na jedną głowę. Mam przeto w domu dwóch przedszkolaków.

ELŻBIETA WIKŁO

do harcerstwa

rami są właśnie nauczyciele. Ja sama zostałam harcerką „z nakazu". Teraz rodzice, Rada Przyjaciół Harcerstwa — bardzo mi pomagają, bo widzą efekty pracy. Więc nie ma chyba żadnej recepty na dobre harcerstwo.

K. Mika: — Wracając do tradycji... Kiedy przed rokiem powstała „Czarna Jedynka", nawiązaliśmy kontakty z Kręgiem Seniorów w Skarżysku. Początkowo było nas dwunastu, teraz — pięćdziesięciu. Podstawą naszego działania jest zastęp, tak jak to niegdyś bywało. Bo harcerstwo to przede wszystkim to, co się dzieje na dole, nie w centrali. Jeśli leżą ogniwa najważniejsze — leży wszystko.

F. Gładysz: — Mam prawie 80 lat, a do dziś czuję się harcerzem. Co mnie trzyma przy organizacji? Prawo harcerskie. „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy" — czy może być coś piękniejszego? Wrażliwość, hart, zdolności organizacyjne — tego nauczyłem się w związku. Cechy wpojone kiedyś zostają na całe życie.

W. Szkatuła: — Z przeszłości współczesne harcerstwo przejęło bardzo wiele — weźmy system zuchowy, zasady zbiórki zuchowej: od 1926 r. do dziś aktualne. Metodyka drużyn zuchowych nie ma sobie równej. O co ją można wzbogacać? O obrzędowość, symbole. Reszta nie zestarzała się ani o jotę.

M. Kowalczyk: — Zasady te opracował sam Aleksander Kamiński, znający znakomicie psychikę dziecka. On też powiedział, że nauczycielem potrafi być prawie każdy, ale instruktorem zuchowym mało kto. Zuchów jest w ZHP najwięcej. Gdzie więc potem giną wykruszają się?

W. Szkatuła: — I znowu rzecz w kadrach! W pionie harcerskim jest z nimi najgorzej — i oto rezultat. Nie wiem, czy znalazłoby się w Kielcach ze dwudziestu takich, co to umieją i zaśpiewać, i wbić gwóźdź i zabawić się w podchody. A gdy nie ma kadry — nie ma harcerstwa.

J. Osmólski: — Harcerstwo musi czerpać z tradycji — fakt bezsporny. Lecz nie samą tradycją... Statut powiada, że ZHP jest organizacją ideowo-polityczną, a to wiąże się z wychowaniem patriotycznym. Nie tak dawno próbowano forsować je nachalnie. Jak ustrzec się natręctwa, jakich sposobów szukać dzisiaj?

T. Bomba: — Młodzież nie lubi, gdy jej się coś narzuca, chce być samodzielna, mieć inicjatywę, HSPS była formą sztuczną, daną z góry i dlatego nie cieszyła się popularnością. Owszem, czujemy potrzebę dyskusji na tematy ideologiczne, ale najlepiej rozmawia nam się we własnym gronie.

W. Szkatuła: — Ja bym się bał tak stawiać sprawę. Próbowałem, powiedziałem: proszę bardzo, rządźcie się sami — i przez trzy miesiące nic się nie działo. Związek zawsze kształtowali instruktorzy — oni kreowali określoną postawę, kierunek ideowy pracy. Tak było, jest i będzie. Dyskusją też musi ktoś kierować, byle był to człowiek przygotowany do dialogu.

K. Mika: — Żyjemy w świecie strasznie zagmatwanym, w domu tak, w szkole inaczej, w tv jeszcze inaczej. Młodzi się gubią. Mam w drużynie ludzi o rozmaitych zapatrywaniach, sedno w tym, by właśnie w drużynie te przeciwieństwa się zacierały, a nie potęgowały. Musimy zwrócić uwagę na wyrabianie charakterów, na wychowanie dobrego człowieka.

T. Bomba: — I w tym celu stare formy adaptujemy do nowych warunków. Mundur to tylko sztafaż.

J. Osmólski: — Wiele mówi się o odnowie w ZHP. Chyba najistotniejsze w niej jest to, że podstawą wychowania stało się na powrót prawo harcerskie, prawo zucha, zobowiązanie instruktorskie. Kiedyś wprawdzie się na nie powoływano, lecz z praktyką było gorzej. Wychowanie patriotyczne dokonuje się poprzez różne formy — turystykę, kulturę itp. Nie suchy wykład, łopatologia, ale np. gawęda. To chwyta. Mówi się też, że młodzież jest nastawiona konsumpcyjnie, biernie. Ile w tym prawdy?

K. Mika: — Istotnie, tak mówią. W mojej drużynie widzę ludzi, którym się jednak coś chce, którzy nie stoją „obok". Ale widzę i innych, poza nią: gdy idziemy na zbiórkę, wyśmiewają się, drwią. Czy ci są straceni? Przyszli do nas i wciągnęli się, zmienili. Nie można z góry kogoś przekreślić, trzeba dać szansę stawiać wymagania.

J. Osmólski: — Kogo i jak chcemy zatem wychować w harcerstwie?

K. Mika: — Uważam, że sprawa jest prosta, odpowiedzi należy poszukać w prawie harcerskim. A jak wychowywać? — przez pracę w zastępach.

T. Orkisz: — Dodam, że chcemy wychować człowieka, z którym i innym byłoby dobrze i któremu z innymi byłoby dobrze, któremu można zaufać, na którym można polegać.

K. Mika: — Zastęp powinien być rodziną. Tu uczyć się trzeba odpowiedzialności, tu jest pole do szlachetnej rywalizacji. Klęską harcerstwa stało się odejście od zastępów, praca całą drużyną, szczepem, zagubienie indywidualizacji, zajęcie się masami, a nie konkretnymi ludźmi. Tymczasem zastęp — to klucz do harcerstwa.

Notowała
DANUTA KUMOR-MIERNOWSKA

Przepraszamy REMANENT

JĘZYK GIENTKI...

Wyszedłem z domu, żeby kupić kwiaty dla solenizantki oraz poczynić inne, drobne sprawunki. Minąłem szyld „Magiel elektryczna", pod kioskiem warzywniczym słyszałem, że klientka prosi o włoszczyznę bez p o r y, w sklepie mięsnym pytano o m o r t a d e l, w spożywczym nie było k i s l u, w garmażerce ze spisu potraw wybrałem g u l a r z, ktoś na ulicy narzekał, że są g r e j p f r u t y, ale nie ma ani jednego p o m a r a ń c z a. Kupując kwiaty, zauważyłem, że panie i panowie (nie wszyscy wszakże) pytają o cenę g e r b e r a i c h r y z a n t e m a, a kwiaciarka poleca i r y s ę.

Wszystkich potrzebnych zakupów nie dokonałem, więc zmęczony i zły wróciłem do domu, gdzie zaraz na wstępie dziecko mi oznajmiło, że byłoby dostało piątkę z klasówki, gdyby nie jeden błąd. Spojrzałem do zeszytu. W wyrazie „oryginalny" pani skreśliła literkę „y".

(f)

POTRZEBNA RÓŻNICA

Na jednym ze spotkań członkiń organizacji kobiecej w Radomiu dyskutantka sporo uwagi poświęciła różnicom dzielącym obie płci. Oczywiście, w kwestii zatrudnienia i płac.

— Oferuje się nam gorsze stanowiska, mniej się płaci. I w dodatku obciąża się jeszcze pracami domowymi. Mimo emancypacji — dodała — są też znaczniejsze różnice między kobietą i mężczyzną...

Na to głos z sali: — Niech żyją te różnice!...

(woj)

SPOSÓB NA KOMPLEKSY

„W tak zwanym dyskretnym obiegu znalazły się całkiem niedawno znaczki z napisem: „Jestem wolnym Polakiem". Nasza informacja nie ma nic wspólnego z donosem do władz: produkcję tego typu plakietek uważamy za doskonały sposób na rozładowanie narodowych i społecznych kompleksów. Proponujemy pójść dalej i wypuszczać na zupełnie oficjalny rynek znaczki z napisami: „Jestem bogaty", albo — „Żona mnie nie zdradza", czy też na przykład — „Nikogo się nie boję — nawet szefa i teściowej".

Liczba pomysłów w tej mierze jest nieograniczona, w przeciwieństwie do autorów wyżej wzmiankowanego napisu.

(woz)

KOLEJKOWA RZECZYWISTOŚĆ

Od czasu do czasu w kieleckich sklepach pojawiają się transportery z butelkami alkoholu, które można zakupić bez kartki reglamentacyjnej. Kolejki, jakie się tworzą na okoliczność dostawy „bałtyku", „stołowej" czy „konika", są wprawdzie karne i wyrozumiałe, ale swoją długością biją wszelkie rekordy krajowe. Kilkusetosobowa kolejka zaszemrała złowrogo, gdy do lady zbliżył się robotnik z budowy dworca PKS. Chciał kupić cztery butelki wódki, bez obowiązkowego odstania kilkudziesięciu minut.

— Ludzie, zrozumcie — mówił najbliżej stojącym — przecież ja wyskoczyłem tylko na chwilę z roboty.

— A my to co? Inaczej? — usłyszał w odpowiedzi — Jazda na koniec ogonka.

(bis)

PRZEWRÓCIŁ SIĘ

Reporter w czasie swego pobytu w jednym z zakładów przemysłowych Kielc, przechodząc przed końcem zmiany przez pomieszczenie, w którym robotnicy myją i przebierają się, podsłuchał taką rozmówkę:

— Cóż to Józiu, przewróciłeś się gdzieś, że tak pilnie myjesz ręce? — spytał jeden z elektryków, swojego kolegę, który rzeczywiście gorliwie pucował dłonie szarym mydłem, pumeksem i wreszcie jakimś pachnącym rodzimym z „Polleny".

Reporter, z natury swojej ciekawy, spytał kogoś ze swych znajomych, który akurat przy tej rozmowie był, o co tu chodzi. Dowiedział się więc, że ten gorliwie myjący się kolega, znany jest w swej brygadzie z tego, że jak sami mówią — „piasek ma w rękawach". Jednym słowem, brudzić sobie rąk nie lubi. I tego właśnie dnia, koledzy z brygady zdenerwowali się, przydzielając mu właśnie najbrudniejszą robotę przy myciu remontowanego silnika.

(TBAR)

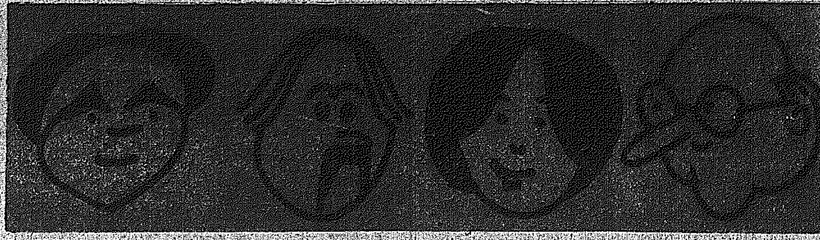

Jarmark obyczajów

Wieczory Kowalskich

SĄ urozmaicone te wieczory państwa Kowalskich, a to z racji ich córeczki, uczennicy klasy IVa szkoły podstawowej nr...

— Tylko proszę, żadnych adresów dokładnych. Jako matka mam prawo bać się zemsty nauczycieli.

— Przesadza pani z tą zemstą.

— A pan życia nie znasz. Sprawa bolesna, chciałam nawet zadzwonić do szkoły, anonimowo. Nie lubię jednak takiej kreciej roboty, rozumie pan a otwarcie po prostu boję się.

— Wymalowała sobie pani czarnego luda.

— A pan wciąż swoje. Mamy rozmawiać o moich strachach czy o problemie...

— Strachy też problem, ale gadajmy o wieczorach rodziny Kowalskich.

Dzień do dnia podobny, więc będzie i jeden wieczór.

Córeczka przyszła ze szkoły o 17.30, bo chodzi na drugą zmianę, rodzina coś tam zjada i na stole ląduje plan zadań na dzień następny.

Z polskiego: przepisać wiersz, przygotować materiały o Wojsku Polskim i odpowiednio dobrać ilustracje.

Z historii: nauczyć się o bitwie pod Głogowem i pisemnie odpowiedzieć na pytania.

Z biologii: rośliny jesienią, zwierzęta zimujące i odlatujące...

— Przepraszam, jakie?

— Tak brzmiało zadanie.

— Może córeczka coś pokręciła.

— Tak, było, wszystkie dzieci tak zapisały.

— No dobrze, jedźmy dalej z tą biologią.

— ...wpływ środowiska na rośliny (drzewa). Na wszystko odpowiedzieć pisemnie i narysować las.

Z geografii: obserwacja składników pogody, przewidywanie pogody, praktyczne znaczenie przewidywania pogody, wypełnić trzy strony ćwiczeń geograficznych.

Z robót ręcznych: zrobić z tektury lokomotywę.

To wszystko na jutro, matematyki, na całe szczęście, nie było. Następuje podział pracy w rodzinie. Córeczka, matka, ojciec, starszy brat — student. Godziny lecą, las się maże, lokomotywa nie klei, w makulaturze akurat ani jednej fotki wojskowej. Córeczka zasypia nad zeszytem.

— A ja, matka, wie pan co każę jej robić, wie pan?

— Nie śmiem nawet się domyślać.

— Późną porą każę się jej gimnastykować i obmyć zimną wodą, aby otrzeźwiała.

Wreszcie w tornistrze ląduje lokomotywa, wiersz, zwierzę-ptak, las, mapa pogody... Córeczka ma rano jeszcze coś tam poprawić, dopisać, zrobić sobie śniadanie, bo nikogo w domu już nie ma i z kluczykiem na szyi pobiec do szkoły na godzinę 12.30.

JERZY GŁĘBOCKI

ANEGDOTY

PRZYJACIELSKA KRYTYKA

Atanazy Fet, poeta rosyjski, przez wiele lat przyjaźnił się z Lwem Tołstojem. Pewnego razu posłał autorowi „Wojny i pokoju" do oceny swoje opowiadanie pt. „Rodzina Holców". Tołstoj przeczytał je, a nie chcąc dotknąć ambicji Feta, odpisał mu krótko i życzliwie:

„Opowiadanie pod względem treści jest dobre i szkoda by go poniechać lub dać do druku w byle jakim stanie. Warte jest tego, aby nad nim popracować. Wydobywaj pan z niego złoto metodą przesiewania. Po prostu trzeba usiąść i całe opowiadanie napisać na nowo, krytykując siebie samego, a wtedy da mi pan to przeczytać".

PO CO CZEKAĆ?

Pisarz i filozof, Wojciech Dzieduszycki, będąc w pierwszych latach naszego wieku ministrem do spraw Galicji w Austrii, wyzwany został kiedyś na pojedynek. Sekundanci ustalili termin, miejsce i rodzaj broni do pojedynku, ale on nie stawił się do walki. Natomiast przysłał do nadzorującego zaplanowane starcie liścik zawierający siedem słów:

„Przepraszam za spóźnienie, zaczynajcie beze mnie. Dzieduszycki".

POPULARNOŚĆ

Nieżyjący już słynny komik francuski, Fernandel, wstąpił kiedyś do sklepiku z pamiątkami w małym miasteczku południowej Francji. Młoda ekspedientka uśmiechnęła się i zapytała przybyłego:

— Pan jest tym słynnym Fernandelem? Poznałam pana...

— Tak, nazywam się Fernandel — odpowiedział aktor.

— A czy pan u nas też da koncert skrzypcowy?

— Postaram się postaram się — powiedział komik z typowym uśmiechem na twarzy.

WUJEK W CZAMARCE

Mieszkania uczniów polskich, którzy w 1905 roku uczestniczyli w strajkach szkolnych w Sosnowcu, były pod nadzorem policyjnym i podlegały częstym rewizjom. Do takich należało m.in. mieszkanie Dippelów. Pewnego razu wkroczyli tam żandarmi i mimo że zastali tylko malutkie dzieci pod opieką służącej, przeprowadzili szczegółową rewizję. Naraz uwagę komisarza patrolu zwrócił wiszący na ścianie portret Kościuszki w czamarce. Dostrzegła to służąca i bez żenady wyjaśniła:

— To przecież wujek mojego pana!

Komisarz machnął ręką i wszyscy żandarmi opuścili mieszkanie państwa Dippelów.

w.r.

FRASZKI

OBRONA

Czasami nie dosyć
umieć przyjmować ciosy —
odpowiadać na nie
trzeba jak na głaskanie.

POCZĄTKUJĄCA OPOZYCJA

Już wie, czego nie chce —
czego chce, nie wie jeszcze.

GOŁY PTASZEK

Byleby porość w piórka,
gotów...
zrezygnować z wysokich
lotów.

ŁADNA HISTORIA

Tak dziś się zmieniają
poglądy na dzieje,
że człowiek już nawet
pewny w c z o r a j nie jest.

HUMOR WISIELCZY

Humor wisielczy też jest
obroną —
we łzach pozwala nie
utonąć.

JERZY LESZCZYŃSKI

FILATELI TRZY ŁYKI STYKI

1. PLAN EMISJI POLSKICH ZNACZKÓW POCZTOWYCH W 1983 R.

Ministerstwo Łączności ogłosiło plan emisji polskich znaczków pocztowych w roku 1983. Wynika z niego, iż łącznie ukaże się 61 znaczków, dwa bloki i 1 arkusik, łącznej wartości nominalnej 831 złotych. Będą to następujące emisje: (w nawiasach: liczba znaczków oraz ich nominał ogólny) w styczniu — 120 rocznica powstania styczniowego (1—6 zł), w lutym — 150 lat Teatru Wielkiego (1—6 zł), w marcu — seria przedolimpijska (4—53 zł) oraz wybitni Polacy (obiegowe — 6—111 zł), w kwietniu — wojsko Jana III Sobieskiego (5-58 zł), 30 lat Rady Współpracy Celnej (1-5 zł), 40 rocznice powstania w getcie warszawskim (1-6 zł), w maju — wizyta papieża w Polsce (3 znaczki + blok — 117 zł), w czerwcu — Wisła w malarstwie polskim (3-36 zł), w lipcu — 50 rocznica rozwikłania tajemnicy „Enigmy" (1-5 zł), w sierpniu — polskie budownictwo sakralne (6-81 zł), 60-lecie Polskiego Związku Bokserskiego (1-5 zł), we wrześniu — 200 lat Ogrodu Botanicznego UJ (5-49 zł), 300 rocznica odsieczy wiedeńskiej (3 znaczki + blok — 81 zł), 750-lecie Torunia — Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna (1 znaczek oraz arkusik dla członków PZF — 6 zł), Order Uśmiechu (1-6 zł), w październiku — 40-lecie ludowego Wojska Polskiego (4-22 zł), w listopadzie — stroje ludowe (6-85 zł), w grudniu — odnowa zabytków Krakowa (2-11 zł), stare instrumenty muzyczne (6-82 zł).

2. CIEKAWOSTKI

● *Omawiając znaczki getta łódzkiego (patrz poprzednie „łyki"), trzeba wspomnieć także o pewnym „curiosum", którego celu i przeznaczenia nikt dotąd nie umie wyjaśnić. Mamy na myśli arkusiki nalepek (znaczków?) niespotykanych nigdzie indziej. Wydane w r. 1941, w górnej części, zawierają następującą treść: Pan/Pani .... zamieszk. .... jest zwolniony z opłat dodatkowych Wydziału Pocztowego Starszego Żydów w Litzmannstadt — Getto przy otrzymywaniu kart pocztowych. Wydział Pocztowy Starszego Żydów w Litzmannstadt — Getto. Nr. dn. ...... /1941. Puste numery (odcinki) są nieważne. Poniżej 18 odcinków z napisami „Zwolnienie od opłaty dodatkowej Nr .....".*

Jedno w tej sprawie jest z pewnością niewątpliwe: bez względu na to do czego byśmy te nalepki (znaczki) zaliczyli mamy do czynienia z pełnoprawnym obiektem filotelistycznym.

3. NOWOŚCI

● *W rocznicę powstania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu w dniu 13 grudnia 1982 r. znaczek pocztowy wartości nominalnej 2.50 zł przedstawiający awers i rewers medalu w projektu Bogdana Chmielewskiego z napisami „Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego" i „Ocalimy Ojczyznę naszą Polskę".*

KAS.

Dla nauki i dla regionu

(Rozmowa z **prof. dr. hab. Zdzisławem Czarnym**, prezesem Zarządu Kieleckiego Towarzystwa Naukowego).

— KTN powstało ćwierć wieku temu i przeszło w tym okresie znamienną ewolucję. Którą z jego funkcji — naukową społeczną czy kulturową ocenia pan najwyżej?

— Gdy grono entuzjastów i społeczników kieleckich powoływało KTN, najważniejsze były dwie ostatnie z wymienionych tu funkcji. W Kielcach trudno wtedy było mówić o nauce, chociaż byli ludzie ją uprawiający, inaczej mówiąc: nie było placówek naukowych, uczelni, więc zinstytucjonalizowanych form uprawiania nauki. Jak dalece ówcześni założyciele KTN byli przewidujący, świadczy fakt, że opracowany przez nich statut nie wymaga do dziś żadnych poprawek, poza drobnymi uzupełnieniami.

— Pojawił się więc nadrzędny organizator życia naukowego i ruchu intelektualnego. Jak więc wytłumaczyć fakt, że po zorganizowaniu wspomnianych przez pana profesora instytucji życie w KTN jakby zamarło?

— To swoisty paradoks, ale tak rzeczywiście było. Może słabe zainteresowanie władz do tego doprowadziło, a zapewne i słaba aktywność zarządu. Od paru lat jednak staliśmy się rzeczywistym, nadrzędnym organizatorem placówek badawczych i naukowych w regionie, tworzymy wspólnotę, przy zachowaniu i poszanowaniu indywidualności badaczy.

— Można więc mówić o istotnej przemianie „osobowości" towarzystwa?

— Tak to rozumiem. Dawne formy jego działalności: odczyty i spotkania naukowo-towarzyskie przeżyły się. Dzisiaj ludzie pragną spotkań konkretnych, przynoszących wymierne korzyści indywidualne i społeczne. Każda inicjatywa powinna się kończyć jakimś trwałym efektem.

— Byłoby chyba jednak przesadą twierdzenie, że ten stan już osiągnęliśmy?

— Zbliżamy się do niego. Każdy naukowiec ambitny, pracowity i utalentowany znajdzie w pracach, których patronuje KTN, satysfakcję.

— Czy ktoś zbilansował dotychczasowy dorobek naukowy towarzystwa?

— Niestety, nie. Sprawą palącą jest zorganizowanie biblioteki wydawnictw regionalnych i archiwum. Jakże się do tego zabrać, skoro mamy do dyspozycji dwa pokoiki?

— To zapewne dosyć ważki powód, ale jak wytłumaczyć fakt, że wśród setek publikacji nie ma ani jednej poważnej monografii czy wydawnictwa encyklopedycznego? Czy nie rozproszono czasem potencjału naukowego?

— Nie mogę temu zaprzeczyć. Najwyższa pora, by takie inicjatywy podjąć i jesteśmy do tego przygotowani. Potrzebne jest jeszcze przełamanie partykularyzmu administracyjno-finansowego tak, by można było zorganizować kompleksowe badania zespołowe.

— Powstały w województwie rozliczne plany perspektywiczne. Byłoby chyba rzeczą pożyteczną, by KTN wypowiedziało się w tej sprawie?

— Do tego zmierzamy, aczkolwiek plany te były opracowywane przez grono kompetentnych specjalistów.

— Czy towarzystwo regionalne ma ambicje zaznaczenia swej obecności w nauce polskiej?

— Jest to konieczne, a szansę taką daje zarówno przedmiot naszych badań — tradycje i dzień dzisiejszy Kielecczyzny, jak i ambicje naukowców. Powołujemy właśnie radę naukową, która przyczyni się do podniesienia rangi i poziomu publikacji.

— Czy podzieli pan profesor mój pogląd, że dotychczas nie zawsze udawało się należycie spożytkować twórczą aktywność młodych, ambitnych naukowców, gotowych nawet do ryzyka w swojej profesji?

— Podzielam ten pogląd, ostatnie lata to potwierdziły. Wśród 400 członków jest wiele indywidualności, jest też szersze zaplecze społeczne w środowiskach nauczycielskich, prawniczych, dziennikarskich itp. Mamy nadzieję że w następne ćwierćwiecze wejdziemy z większym rozmachem potwierdzonym rangą poczynań naukowych i wysokim poziomem publikacji, na które czeka społeczeństwo.

— Wypada nam te nadzieje podzielić. Dziękuję za rozmowę.

STANISŁAW MIJAS

Już za kilka dni styczniowe „Przemiany"

Jeszcze przed świętami, w czwartek 23 bm. ukaże się w sprzedaży styczniowe „Przemiany". Zapowiadając ukazanie się numeru — polecamy zarazem lekturę jego tekstów. Pismo przyniesie m.in. reportaż o uzdrowicielu-bioenergoterapeucie, reportaż o chłopaku, który zamordował ojca swojej narzeczonej, a po odsiedzeniu wyroku ożenił się z nią, artykuł o tragicznym losie dzieci upośledzonych oraz zmartwieniach ich rodziców publicystyczne rozważania na temat tzw. minimum kulturalnego. To tylko niektóre pozycje. A wszystko — za 20 zł, bowiem poczynając od najbliższego, styczniowego wydania — „Przemiany", przy dotychczasowej objętości — kosztować będą taniej.

Wyróżnienie dla naszego kolegi

W Rzeszowie rozstrzygnięto Ogólnopolski Konkurs Literacko-Dziennikarski zorganizowany przez tamtejszy Klub Inteligencji Twórczej „Krit". „Dzień który minął, dzień który przyjdzie" Nadesłano 80 prac o różnorodnej tematyce.

Jury konkursu, pod przewodnictwem znanego pisarza Juliana Kawalca, przyznało 5 równorzędnych nagród autorom najlepszych prac oraz 6 wyróżnień. Wśród 6 wyróżnionych jest dziennikarz ze „Słowa Ludu" **Henryk Kawiorski.**

Nie ścinać jodeł!

W związku z nadchodzącymi świętami zdarzają się liczne przypadki wycinania drzewek jodłowych z przeznaczeniem na choinki.

Inspektorat Wojewódzki Straży Ochrony Przyrody w Kielcach informuje, że nadal obowiązuje zakaz ścinania drzewek jodły w ogóle, w tym także na choinki świąteczne. Inspektorat uprzedza, że wycinanie, przenoszenie, przewożenie i posiadanie choinek jodłowych będzie, zgodnie z obowiązującymi przepisami, surowo karane.

NA OLIMPIE literackim stolicy rozgorzał bój, niestety, wcale nie z powodów zawodowych, między literatem Putramentem a poetą Lewinem. Podczas jakiegoś bankietu z udziałem władz najwyższych — rzecz działa się jeszcze za czasów tow. Wiesława — w lokalu „Kongresowa"... — „ilekroć wychodziłem z tej bocznej sali — pisze w „Polityce" Lewin — napotykałem się koło drzwi na Putramenta i było mi przykro, że zapraszam innych a nie jego".

Jak wynika z dalszych wyjaśnień poety Lewina, zapraszał on „innych" w imieniu Kliszki, a nie swoim, czym mimo wszystko naraził się mocno Putramentowi, który dał temu wyraz w kolejnym tomie „Wspomnień" („Pół wieku") drukowanym obecnie w „Literaturze".

Dobrze, że chociaż po latach można się z wiarygodnych źródeł dowiedzieć jakim (czy raczej czyim) kosztem nasi sztandarowi literaci ubiegali się o tzw. okruchy z biesiadnego stołu.

Natomiast w jakim towarzystwie chciał i nie mógł biesiadować literat Sienkiewicz Henryk lub Reymont Władysław nadal nie wiadomo.

•

REPORTEROWI PR (program I) wysoki rangą urzędnik harcerski udzielając wywiadu — raczej na okrągło, jak to jest w zwyczaju działaczy młodzieżowych po czterdziestce — w pewnym momencie wyznał nadspodziewanie szczerze: „Wiem, że w polskim harcerstwie nie wszystko jest jak n a l e ż y".

Niestety, radiowy safandula nie chciał wiedzieć jak powinno być, nie skorzystał też z okazji, żeby się dowiedzieć, co trzeba robić, żeby było „jak należy". Zmarnować taką okazję!! Zwłaszcza że na pierwszy rzut oka idea harcerstwa w naszych szkołach sprowadzana jest od lat do kupowania dzieciakom mundurków, chust i beretów. •

•

W JEDNEJ Z KIELECKICH SZKÓŁ podstawowych, dzieci na lekcji wychowawczej pisały wypracowanie na temat: „Moje grzechy w szkole". Oczywiście, większość z nich inteligentnie uznała, że lepiej i bezpieczniej będzie napisać o cudzych grzechach, niż o swoich, co spotkało się z pełnym zrozumieniem pedagoga. Podczas wywiadówki prace dzieci były odczytywane rodzicom z komentarzem: „tak o pańskim Jasiu myśli klasa".

Całkiem słusznie. Gdyby od początku szkoła czuwała nad obywatelskim wychowaniem młodej populacji Polaków, nie mielibyśmy teraz takiej amatorszczyzny w zalewie byle jak pisanych anonimów, w których prawda wymieszana jest plotką wyssaną z brudnego paluchа.

Prace dzieci, które z głupoty napisały na temat tzn. o s w o i c h grzechach, otrzymały, również słusznie, niskie oceny, głównie z powodu nikłej przydatności ich prac w dalszym pogłębianiu procesów dydaktycznych szkoły. Czekamy na dalsze pomysły.

W i B

Grafika na gwiazdkę

W najbliższy poniedziałek, 20 bm. o godz. 17 w Klubie „U Sołtyków" odbędzie się aukcja grafiki. Poprowadzą ją kieleccy aktorzy. Organizatorzy zapowiadają atrakcyjne prace i... ceny.

ANONSE

● Klub Środowisk Twórczych u „Sołtyków" zaprasza 17 grudnia br. o godz. 18 na premierę prasową nowego programu grupy nowofalowej „Enola Gay".

● PTTK zaprasza na wycieczkę pieszą trasą: Polichta — Chełmce — Kostomłoty, 8 km. Wyjazd 19 bm., o godz. 9 z dworca PKS w kierunku na Korczyn.

● Dyrekcja Muzeum Narodowego w Kielcach informuje, iż pałac biskupi zamknięty będzie dla zwiedzających od 1 stycznia do 31 marca 1983 roku, kiedy to przeprowadzane będą w tym obiekcie prace remontowo-konserwatorskie i porządkowe.

● Oddział Wojewódzki PZU organizuje 18 bm. akcję „Prawidłowe światła i hamulce". Od godz. 8 do 15 w stacji obsługi PZMot. przy ul. Nowotki w Kielcach dokonywane będą bezpłatne sprawdzania hamulców i regulacji świateł. Z akcji skorzystać może każdy posiadacz samochodu.

● KMPiK w Starachowicach zaprasza 20 bm. o godz. 19 na wieczór melodii operetkowych „W krainie uśmiechu", w którym udział wezmą artyści Operetki Warszawskiej.

● Dom Kultury w Busku-Zdroju, al. Mickiewicza 22, zaprasza 19 bm. o godz. 10 na giełdę staroci.

● Klub „Polonez" w Kielcach zaprasza:

17 bm. o godz. 18 na wieczór porad kosmetycznych Ewy Machnickiej;

18 bm. o godz. 11 na konkurs krasomówczy młodzieży szkół podstawowych na temat: „Miasto, w którym żyjemy".

sport — sport — sport

Plenarne obrady GKKFiS

W czwartek obradowało w Warszawie plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, w którym wzięli także udział zaproszeni przez kierownictwo resortu dyrektorzy wydziałów kultury fizycznej urzędów wojewódzkich. Plenum w całości poświęcone było dyskusji nad projektem planu i budżetu resortu kultury fizycznej na rok 1983.

Podstawą do opracowania planu finansowego była realizacja zadań tegorocznych, przy czym uwzględniono wpływ wielu niekorzystnych tendencji będących w dużej mierze konsekwencjami kryzysu gospodarczego. Idzie tu m.in. o dalsze ograniczenie świadczeń na kulturę fizyczną ze strony zakładów pracy, podwyżki cen usług, utrudnienia w eksploatacji obiektów itd. Dla przeciwdziałania tym zjawiskom GKKFiS podjął szereg środków zaradczych przejmując m.in. obiekty sportowe z zakładów pracy, związane z tym etaty oraz rekompensując budżety terenowe. Ocena wyników kończącego się roku wskazuje, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom kultura fizyczna wyszła z trudnego okresu obronną ręką nie ponosząc poważniejszych strat.

Sytuacja nadal jest jednak trudna. Planowany budżet na 1983 r. jest tylko minimalnie wyższy od tegorocznego, co przy zmianach cen komunikacji i możliwym wzroście innych wydatków, może okazać się sumą na granicy niezbędnych potrzeb, znacznemu przesunięciu uległ podział sum uzyskiwanych z poszczególnych źródeł — dominująca część środków pochodzić będzie z budżetu państwa. Ogromnie ważne staje się w tej sytuacji zwiększanie pozycji „dochody własne", stwarza to bowiem możliwość uzyskania dodatkowych funduszy mogących poprawić sytuację klubów czy organizacji sportowych.

Polscy „olimpijczycy" zremisowali w Peru

Piłkarska olimpijska reprezentacja Polski swój trzeci mecz w Peru rozegrała w nocy ze środy na czwartek naszego czasu w Limie z zespołem Alianza. Mecz zakończył się wynikiem 0:0. Komentatorzy dziennikarze peruwiańscy orzekli, iż był to dobry, szybki mecz a w polskim zespole trener wyróżnił Kensego, Chojnackiego i Pawlaka.

KARATE

● W sobotę i niedzielę w hali Broni w Radomiu (ul. Narutowicza) odbędą się **mistrzostwa Polski w karate**. Impreza wywołała duże zainteresowanie i będzie miała bardzo liczną obsadę. Na starcie staną także kobiety.

Uroczyste otwarcie mistrzostw w sobotę o godz. 10. Do godziny 14 rozgrywana będzie rywalizacja w wagach 60 i 65 kg. Od godz. 16 rywalizacja w wagach 70 i 75 kg.

W niedzielę od godz. 9.30 walczyć będą o tytuły zawodnicy w wagach 80 i powyżej 80 kg, od godz. 14.30 rywalizacja wszech wag oraz zawody kobiet.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

SIATKÓWKA

● **I LIGA.** Siatkarki **Radomki** wreszcie wystąpią przed własną publicznością. Już dziś (w piątek) w sali „Zrembu" radomianki zmierzą się z **BKS Bielsko** o godz. 18. W niedzielę natomiast przyjmować będą w tej samej sali, o godz. 12.30 renomowany zespół **Płomienia Sosnowiec.**

Po dobrym występie w Łodzi można się spodziewać powiększenia dorobku punktowego drużyny radomskiej. W każdym razie będą to zacięte i atrakcyjne spotkania.

● **II LIGA.** Także siatkarze **Czarnych Radom**, przodujący w II lidze grać będą we własnej sali przy ul. Lubelskiej. Ich rywalem będzie **Gwardia ze Szczytna**. W sobotę początek spotkania o godzinie 18, w niedzielę natomiast o godz. 11.

KOSZYKÓWKA

● **II LIGA.** W Starachowicach koszykarki **Staru** grają w sobotę i niedzielę z **AZS Lublin.** Sala ZSZ, ul. Szkolna, sobota godz. 17, niedziela godz. 11. Dwa zwycięstwa odniesione ostatnio we Wrocławiu podbudowały starachowicki zespół, który ambitnie walczy o utrzymanie się w II lidze. Te spotkania powinny być bardzo ciekawe.

TENIS STOŁOWY

● W obu naszych województwach odbędą się ważne sprawdziany młodzieży. W **Radomiu** w niedzielę od godz. 9 w sali Zespołu Szkół Energetycznych (ul. Dzierżyńskiego 26) rozegrany zostanie drugi w tym sezonie, wojewódzki turniej klasyfikacyjny w kategoriach młodzików, juniorów młodszych i juniorów starszych.

Taki sam turniej dla młodzieży woj. kieleckiego odbędzie się w niedzielę w **Kielcach** od godz. 10 w świetlicy kolejowej przy ul. Bieruta.

RADIOWE PROPOZYCJE

PIĄTEK

PR I: 7, 17, 19, 22 — **Dziennik**, 12.05 — Z kraju i ze świata, 23 — Wiadomości dnia;

● 9—11 — Cztery pory roku, 14.05 — W poszukiwaniu ulubionej melodii, 17.20 — Kamerton, 20.05 — Koncert życzeń, 21.10 Karol Szymanowski w Poznaniu, 22.40 Scena i ekran;

PR II: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 23.45 — **Wiadomości** 21.30 — Echa dnia;

● 9 — Informacje o programie, 14 — Album operowy, 16.10 — Dziś pytanie dziś odpowiedź 17.40 —19 — Radiowy przegląd publicystyczny, 20 — W muzycznym dialogu;

PR III: 8, 9, 15, 16, 17, 18 — Serwis Trójki, 22.45 — 24 godziny;

● 9.05 — Zaczynamy we dwoje 11 — W kręgu muzyki Quincy Jonesa, 13.10 — Powtórka z rozrywki, 15.05 — Wszystko o sporcie 20 — Interradio 23 — Zapraszamy do Trójki;

PR IV: 8, 12, 15, 17 — **Wiadomości**, 19 — **Dziennik**, 22.30 — Fakty dnia;

● 11.30 — Muzyka różnych narodów, 13 — W stronę jazzu 15.30 — Popołudnie melomana, 19.30 — Wieczór w filharmonii 22.40 „Zapalniczka" — słuch.

PROGRAM LOKALNY

6.30 Aktualności dnia 7.30 „Drogi odbudowy autorytetu" — aud. Cz. Kussala 7.45 Z nagrań naszego studia (stereo) 17.05 Dziennik 17.15 „W hołdzie Szymanowskiemu" — aud. J. Wosia (stereo) 17.45 Rolnicze rozmowy — aud. Z. Wierciak 18.00 Piosenki z tekstem — aud. Zb. Szczepańczyka.

SOBOTA

PR I: 7, 17, 19, 22 — **Dziennik**, 12.05 — Z kraju i ze świata, 23 — Wiadomości dnia;

● 11.05 — Koncert przed hejnałem, 14.05 — Piosenki trochę zapomniane, 15 — „Ania z Zielonego Wzgórza" — słuch. cz. I, 18.30 — ABC piosenki, 20.30 — Przy muzyce o sporcie;

PR II: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 23.45 — **Wiadomości**, 21.30 — Echa dnia;

● 11.35 — Ludzie, epoki, obyczaje, 12.30 — Pisarz na cenzurowanym, 14.50 — Nagrania nowe i najnowsze, 17 — Nasz dom i my, 21—23.59 — Wieczorna antena literacko-muzyczna;

PR III: 8, 9, 15, 16, 17, 18 — Serwis Trójki, 22.45 — 24 godziny;

● 10 — Melodia przypomni ci film, 11.45 — W tonacji Trójki, 17.30 — Polityka dla wszystkich, 20 — Lista przebojów pr. III.

PR IV: 9, 12, 15, 17 — **Wiadomości**, 19 — **Dziennik**, 22.30 — Fakty dnia;

● 9.05 — Przedpołudnie z Alicją de Larocha, 14 — Humoreski na zimowe przedpołudnie, 18.30 — Minimegazynek, 22.40 — Klub Stereo — zaprasza.

PROGRAM LOKALNY

6.30 Aktualności dnia 7.30 W nastroju jesieni 17.05 Komentarz aktualny 17.15 W sobotniej płytotece — aud. B. Gumowskiego (stereo) 18.00 „Partyzancka opowieść" — aud. M. Bieleckiej 18.20 Miniatury muzyczne.

NIEDZIELA

PR I: 12.05 — Z kraju i ze świata, 19 — **Dziennik**, 23 — **Wiadomości dnia.**

● 10.30 — „Poczciwy, oswojony świat" — słuch., 11.05 Niedzielny koncert OIRT, 14.30 — „Był człowiek" — rep., 16.35 — Koncert życzeń, 18.20 — Przy muzyce o sporcie, 20 — Koncert życzeń, 22 — „Latawce" — słuch.;

PR II: 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.30 — **Wiadomości**;

● 11.15 — Magazyn ZHP, 12.30 — „Podwórko" — słuch., 16.35 — Wizyty i podróże, 21 — Pitaval współczesny;

PR III: 9, 13, 18.20 — Serwis Trójki;

● 11 — „Gorgonowa i uczeni mężowie" — słuch. cz. IV 14.50 — Odkurzone przeboje, 17.15 — „Uczulenie na poziomki" — słuch., 21.15 — Muzyczne portrety;

PR IV: 8, 12, 17, 22 — **Wiadomości**;

● 12.05 — Koncert bez biletu, 14 — „Noc wigilijna" — teatr, 16 — „Autoserwis czyli śmierć frajerom" — słuch., 18 — Wieczór w operze.

PROGRAM LOKALNY

8.05 Magazyn nowości płytowych — w oprac. B. Gumowskiego i J. Wosia (stereo) 8.40 Aud. M. Smożewskiej, 17.05 Muzyczna premia — w oprac. Z. Wierciak 22.05 Lokalne wiadomości sportowe.

(Audycje programu ogólnopolskiego wybrane z „Anteny")

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: 17—19.XII. — „Indyk" — S. Mrożka — g. 18.

TEATR LALKI I AKTORA „KUBUŚ" (ul. Świerczewskiego 9): „Szopka krakowska" — g. 11 (przedstawienie zamknięte).

KINA

„Romantica" — 17 i 19.XII. — „Agonia" — ZSRR, 1. 18, g. 9, 16.15, 19. „Błąd szeryfa" — NRD, 1. 15, g. 11.45, 14. 18.XII. — „Błąd szeryfa" — g. 9, 14, „Agonia" — g. 11, 16.15, 19.

„Moskwa" — 17.XII. — „Port lotniczy-77" — USA, 1. 12, g. 8.45, 13, 15.30, „Amnestia" — pol. 1. 15, g. 11, 17.45, 19.30. 18.XII. — „Amnestia" — g. 9, 13, 17.30 „Gdzie jest generał" — pol. bo. g. 11, 15.30, 19. XII. — „Gdzie jest generał" — g. 9 12.30, 14, poranek — g. 11. „Amnestia" — g. 16, 18, 20. „Studyjne" — 17.XII. — „Pod gwiazdą frygijską" — pol. bo. g. 15, 17.15, 19.30. 18.XII. — „Pod gwiazdą frygijską" — g. 15, 17.15. „Port lotniczy-77" — g. 19.30. 19.XII. — „Szkice węglem" — pol. 1. 15, g. 15, 17, 19.

„Robotnik" — 17.XII. — „Przez Góry Skaliste" — USA, g. 15. „Rollercoaster" — USA, 1. 15, g. 17, 19; 18—19.XII. „Rollercoaster" — g. 15, 17, 19; 19.XII. — dodatkowo bajki — g. 12, „Mistrz boksu" — rum. g. 13.

„Skałka" — 17—19.XII. — „San Babila godz. 20" — wł. 1. 18, g. 15, 17, 19; 19.XII. — dod. bajki — g. 12, „Bitwa o Kozi Dwór" — pol. bo. g. 13.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE — pl. Zamkowy 1: Galeria Malarstwa Polskiego Muzeum Wnętrz Pałacowych — czynne w godz. 9—16.

MUZEUM NARODOWE — pl. Partyzantów 3/5 — wystawy: stałe — przyrodnicza i etnograficzna; czasowe — „Samochody w miniaturze", „Skarb Wiślan", „Archeologia regionu świętokrzyskiego" — czynne w godz. 10—17, wtorki 10—18, środy i poniedziałki — nieczynne.

GALERIA BWA „PIWNICE" — ul. Leśna: „Socrealizm 1949—1955 roku". Niedziela — nieczynna.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w g. 9—15.

GALERIA XXXVII KPMIK, ul. Szkolna 36a — wystawa tkaniny artystycznej Gabrieli Cieślikowskiej.

GALERIA FOTOGRAFIKI — ul. Rew. Październikowej 6 — wystawa prac Leszka Stokłosy pt. „Alarm" — czynna w godz. 9—17. Niedziela — nieczynna.

DOM HARCERZA (Białogon): „Wystawa 70-lecia harcerstwa na Kielecczyźnie" czynna w godz. 10—17.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — 17.XII. — ul. Kościuszki, Czarnów; 18.XII. — Czerwona Góra; 19.XII. — Czarnów, ul. Kościuszki, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, telefon 510-06, 467-43, 492-58.

DYŻURNE APTEKI: dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-001, przy ul. Buczka 37/39, Apteka nr 29-008 przy ul. Sienkiewicza 15, 18.XII. ul. Mickiewicza, Piekoszowska, Zagórska, Pocieszka; 19.XII. ul. Sienkiewicza, Pocieszka.

PORADNIE DYŻURNE: dla dzieci i dorosłych — ulica Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 18—21, w niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11 czynna codziennie w godz. 17—21. Od godz. 18 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie Milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 812-27
Pogotowie wod.-kan. — 508-11, 994
Pogotowie energetyczne — 991, 992

INFORMACJA O USŁUGACH — 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK — bagażowe (ul. Armii Czerwonej) — 489-69 dworzec PKP — 829-23.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — 17—19.XII. — „Ta chwila, ten moment" — CSRS, g. 15.30, „Szantaż" — ang. 1. 18, g. 17.30, 19.30; 19.XII. — dod. poranek — g. 11.

„Przodownik" — 17—19.XII. — „Brutalny pojedynek" — rum. 1. 12, g. 17, 19; 19.XII. — dod. poranek — g. 10.30.

„Zorza" — 17—18.XII. — „Przełomy Missouri" — 1. 18, g. 16, 18; 19.XII. — poranek g. 11.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

POGOTOWIE RATUNKOWE telefon — 999.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — 17—19.XII. — „Syn gór" — rum. bo. g. 15, „Wierne blizny" — pol. 1. 15, g. 17, 19. 19.XII. — poranek — g. 11.

„Metalowiec" — 17—19.XII. — „Konopielka" — pol. 1. 15, g. 17, 19; 19.XII. — dod. — poranek — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: ul. Apteczna 7.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — 17—19.XII. — „Narodziny gwiazdy" — USA, 1. 15, g. 14, 16.30, 19; 19.XII. — dod. poranek — g. 11.

„Star" — 17—19.XII. — „Brutalny pojedynek" — rum. 1. 12, g. 16, 18.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-075 ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: — 53-10 i 53-80.

KINA

KOŃSKIE: — „Pegaz" — 17.XII. — „Tess" — fr. 1. 15, g. 15.30, 19; 18—19.XII. — „W obronie własnej" — pol. 1. 18, g. 15.30, 17.30, 19.30; 19.XII. — dod. poranek — g. 11.

„Antyczne" — 19.XII. — poranek — g. 10, „Dziewczyna z reklamy" — wł. 1. 18, g. 16, 18.

WŁOSZCZOWA — „Muza" — 19.XII. — poranek — g. 12, „Zapach psiej sierści" — pol. 1. 15, g. 16, 18.

JĘDRZEJÓW — „Gdynia" — 17—19.XII. — „Wierna żona" — fr. 1. 18, g. 15, 17, 19.

PIŃCZÓW — „Bajka" — 17—19.XII. — „Okupacja w 26 obrazach" — jug. 1. 18, g. 15.30, 17.30; 19.XII. — dod. poranek — g. 11.

SUCHEDNIÓW — „Kuźnica" 17—19.XII. — „Mroczny przedmiot pożądania" — fr. 1. 18, g. 16, 18; 19.XII. — dod. poranek — g. 11.

SĘDZISZÓW — „Kolejarz" 17.XII. — „Narodziny gwiazdy" — USA, 1. 15, g. 18; 19.XII. — poranek — g. 12. „Nagonka" — jug. 1. 18, g. 16, 18.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — Duża scena — „Madame Sans Gene" — g. 16.30. Mała scena — „Emigranci" — g. 19.15. 18. bm. Duża scena — „Madame Sans Gene" — g. 19.15, Mała scena — „Emigranci" — g. 16.30. 19 bm. Duża scena „Madame Sans Gene" — g. 18.

KINA

„Bałtyk" — „Błąd szeryfa" — NRD, kol. 1. 15, g. 9, 11 i 13. „Śmierć na żywo" — franc. kol. 1. 18, g. 15, 17.30 i 20.

„Hel" — „King-Kong" — USA, g. 8.30, 13, „Coma" — USA, g. 15.30, 17.30, 19.30. 18. bm — „Człowiek klanu" — USA, g. 15.30, 17.30, 19.30, „Giuseppe w Warszawie" — pol. g. 11. Zestaw bajek — g. 11 i 12.

„Przyjaźń" — „Mandingo" — wł. g. 15.15, 17.30, 19.45.

„Pokolenie" — „Hamlet" — radz. g. 9, 12. „Odrażający, brudni, źli" — wł. g. 15, 17. Mała Akademia Filmowa — g. 19.

„Odeon" — „Drzewo Dżamal" — ZSRR, kol. 1. 12, g. 15.30; „Mężczyzna z białym goździkiem" — szwedzki, 1. 15, g. 17.30 i 19.30 „Tajemniczy starzec" — ZSRR, kol. bo, g. 13.

„Walter" — „Kung-fu" — pol. 1. 15, g. 16 i 18.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — Galeria malarstwa polskiego XIX i XX w. (wystawa stała). Tradycje ruchu robotniczego w Radomskiem. Polski portret XVII i XVIII wieku ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach.

Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu, ul. Szydłowiecka 30 „Skansen bartniczo-pszczelarski" czynny codziennie oprócz niedziel w godz. 8—15. Dzielnica Pruszaków. Dojazd autobusami WPKM nr 5, 14, 17.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Esterki, ul. Rynek 4/5: Wystawa malarstwa Grupy M-5 (Radom).

Witryny Plastyczne „ART" — „Pejzaż nadwiślański" — Andrzej Minajew (Radom) — prace malarskie.

Wojewódzki Dom Kultury — ul. Chałubińskiego 12/14: VI Wojewódzki Przegląd Plastyki Nieprofesjonalnej. Wystawa czynna w godz. 10—17.

DYŻURNE APTEKI

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja służby zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, Straż Pożarna 998, Pogotowie MO 997, wodnokanalizacyjne 400-65, gazowe 992, cieplne 993, energetyczne 991, pomoc drogowa 981, komenda MO 291-91 lub 251-36, postój taksówek przy pl. Konstytucji 226-52, przy ul. Grodzkiej 329-52, przy dworcu PKP 288-88, przy Żwirki i Wigury 418-10. Informacja PKP 299-50, PKS 267-76, informacja o usługach 267-65.

KINA W TERENIE

GRÓJEC — „Odra" — „Śmiertelny pościg" — fr. kol. 1 15, g. 15, 17 i 19. 18. bm. — „Dolina Issy" — pol. kol. 1. 15, g. 15, 17, 19. Zestaw bajek — g. 11.15.

WARKA — „Przyjaźń" — „Skok w pustkę" — wł. kol. 1. 18, g. 16 i 18. Zestaw bajek — g. 10.30.

KOZIENICE — „Znicz" — „Spluwy i pestki" — CSRS, kol. 1. 18, g. 16 i 18. „Port lotniczy-77" — USA, 1. 15, g. 16 i 18. Zestaw bajek — g. 11.

BIAŁOBRZEGI: — „Pilica" — „Piraci XX wieku" — ZSRR, kol. pan. 1. 12, g. 17.30 i 19.30. 19 bm. — „Wielka majówka" — pol. kol. 1. 15, g. 17.30, 18.30. Zestaw bajek — g. 11.20.

PIONKI — „Chemik" — „Mężczyzna niepotrzebny" — pol. 1. 18, g. 16 i 18. Poranek — godz. 11.

PRZYSUCHA — „Zachęta" — „Zabójstwo chińskiego maklera" — USA, kol. 1. 18, g. 16 i 18. „Gwiezdne wojny" — USA, kol. pan. 1. 12, g. 16 i 18. Poranek — g. 11.15.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch" Kielce, ul. Sienna 2. 3 I-5

TYGODNIOWY PROGRAM TV

PIĄTEK 17 grudnia

PROGRAM I

9.30 W Starym Kinie — „Sportowiec mimo woli"
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: „Kino waszych rodziców"
16.30 Piątek z Pankracym
17.00 Dziennik
17.20 „Znaszli ten kraj" — filmy dokumentalne
17.55 Puchar świata w narciarstwie alpejskim
18.15 „Przyjemne z pożytecznym"
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „System człowiek" (11)
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 W Starym Kinie: „Sportowiec mimo woli" — polska komedia z 1939 r.
21.50 Moje miejsce na Ziemi
22.15 Dziennik — 24 godziny
22.35 „Spotkanie z kompozytorem" — Leszek Bogdanowicz

PROGRAM II

17.15 „Portrety ludzi wsi"
17.45 Teatr Kobra: Antoni Marczyński — „Strzał o świcie"
18.50 Muzyka młodzieżowa
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Ktoś mnie wołał, poznać chciał" (1) — widowisko publicystyczne
20.40 „Piątek z muzyką"

WIECZÓR FILMOWY

21.40 Aktualności sprzed lat (grudzień 1957 r.)
22.25 „Drzewo morwowe" — nowela filmowa
22.45 „Gustaw wybiera partnerkę" — film na dobranoc
22.50 „Puchar „Izwiestii" w hokeju: ZSRR — Finlandia

SOBOTA 18 grudnia

PROGRAM I

9.00 „Sobótka"
10.30 W Starym Kinie — „Szczęśliwa trzynastka" — polski film archiwalny (powt.)
11.40 Wybrane z tygodnia
12.15 „Paganini" — widowisko muzyczne
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 „30 minut z architekturą"
14.00 „7 anten"
15.00 Dziennik
15.15 „Zdrowie — racjonalne żywienie" — wojskowy film dok.
15.45 „Tam gdzie pieprz rośnie" (3) — „Żegnaj słoniu"
16.30 „Jeniec kaukaski" — radziecki film fab.
17.45 Od melodii do melodii
18.00 Stawka na Polskę techniczną — relacja ze spotkania wicepremiera Zbigniewa Szałajdy z przedstawicielami środowiska inteligencji technicznej
18.50 Dobranoc
19.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.30 Dziennik
20.15 „Ci, których spisano na straty" — dramat wojenny prod. USA
22.35 Program publicystyczny
23.20 Dziennik
23.40 Wiadomości sportowe
23.50 „Gwiazdy Sopotu" — program rozrywkowy

PROGRAM II

13.40 Śpiewają laureaci Festiwalu — Zielona Góra 82
14.00 Studio 2 wita w sobotę
14.05 Święta i my, czyli pomysł na święta
14.15 „Koń mój przyjaciel" — „W królestwie konia" — francuski film dok.
14.40 „Lubię śpiewać" — program z udziałem piosenkarzy amatorów
15.05 Święta, my i... handel
15.15 Encyklopedia wiedzy i niewiedzy
15.50 Bliżej natury
16.10 Święta i my, czyli sprostać tradycjom
16.20 7 ogólnopolskie spotkania muzykujących rodzin
16.35 Motosprawy
16.50 Informator Kulturalny Studia 2
17.20 „Ktoś mnie wołał, poznać chciał" (2) — widowisko publicystyczne
18.00 „Kopernik (3) — „Księga 6" — film fab. prod. polskiej
18.55 Święta i my czyli telewizyjny serwis świąteczny
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.20 Sport w Studiu 2
20.50 „Zatrzymane w kadrze"
21.20 „Niezapomniana Edith Piaf"
21.40 Sport w Studiu 2 — Puchar świata w skokach narciarskich
22.10 „Rozmowy intymne"
22.25 „Niespodzianka" — kabaret Olgi Lipińskiej
23.10 Filmoteka Narodowa — filmy Jerzego Zarzyckiego — „Biały niedźwiedź"

NIEDZIELA 19 grudnia

PROGRAM I

9.00 Teleranek
10.20 „Po drugiej stronie ekranu"
10.35 Estrada folkloru — Zielona Góra 82
11.05 „Hollywood" — „Ryzyko zawodowe" — angielski film dok.
12.00 „Z tygodnia na tydzień"
12.30 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.15 „Samorząd" — program rolniczy
13.45 „Przygody Sindbada"
14.15 Galerie świata „Ermitaż" — „Sztuka Włoch"
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Dziennik i Magazyn „Świat"
15.45 „Jutro poniedziałek"
16.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
16.50 Opowieści pana Hilarego
17.20 Stawka na Polskę techniczną — relacja ze spotkania wicepremiera Zb. Szałajdy z przedstawicielami środowiska inteligencji technicznej (cz. 2)
18.20 „Puchar „Izwiestii" w hokeju: ZSRR — Szwecja
19.05 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Miś" — komedia prod. polskiej
22.10 „Cyrkowy świat" — śpiewa Renata Danel
22.45 Sportowa niedziela

PROGRAM II

10.25 „Miś" — komedia prod. polskiej (dla niesłyszących)
13.15 Teatr Telewizji — Maria Konopnicka — „Znana nasza"
13.00 „Z koszar i poligonów"
13.30 Program lokalny
14.00 „Spotkania" — „Dni wojny dni pokoju"
14.30 Studio 2 wita w niedzielę
14.35 „Za tydzień święta" — kup prezent na aukcji Studia 2
14.45 Kino „Oko"
15.40 „Za tydzień święta" — kup prezent na aukcji Studia 2 (2)
15.55 Coś z „Sondy" — komputery
16.15 „Zaczarowany świat operetki" — program Bogusława Kaczyńskiego
16.55 „Za tydzień święta" — kup prezent na aukcji Studia 2 (3)
17.05 1500 sekund wielkiego sportu
17.30 „Ktoś mnie wołał, poznać chciał" — widowisko publicystyczne
18.10 „Piosenki, na które czekacie"
18.20 „Człowiek i przyroda" — film dok.
19.00 „Bądźmy zdrowi" — jak zapobiegać nadciśnieniu
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Lekarze odpowiadają na pytania — telefon Studia 2
20.30 Sport w Studiu 2
21.00 „VOX" — program rozrywkowy
21.20 „Grabieżcy kultury" — „Najwięksi w historii"
21.40 Niedzielne wiadomości Studia 2
21.50 Sport w Studiu 2 — Siatkówka kobiet: Czarni Słupsk — ŁKS Łódź
22.20 „Kłopotliwy siostrzeniec" — film fab. prod. fr.
0.00 Studio 2 na dobranoc

PONIEDZIAŁEK 20 grudnia

PROGRAM I

15.55 Program dnia
16.00 Zwierzyniec i nie tylko: — „Głosy przyrody" — „Bractwo tropicieli" — „Dziki" — film przyrodniczy prod. NRD
17.00 Dziennik
17.20 „Kamerton" (1) — radziecki film obyczajowy
18.25 Trybuna poselska
18.50 Dobranoc
19.00 Klinika Zdrowego Człowieka
19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji — Walentin Rasputin — „Żyj i pamiętaj"
21.40 Pryzmat — program E. Męclewskiego dotyczący spraw niemieckich
22.10 Dziennik
22.30 Wiadomości sportowe
22.40 Rok Karola Szymanowskiego: „Mity" — film baletowy

PROGRAM II

17.30 Program lokalny
18.00 Turniej młodych talentów
18.30 „Spotkanie z historią" — Zbigniew Kaczyński pt. „Wesoły"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Bliżej sąsiadów"
21.40 Studio Bałtyk
22.40 Śpiewa Lenka Filipowa

WTOREK 21 grudnia

PROGRAM I

9.30 Film dla drugiej zmiany: „Bezimienny zamek" (1) — „Ucieczka" węgierski film historyczno-przygodowy
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 Dla młodych widzów: „Michałki"
17.00 Dziennik
17.20 Śpiewa Rena Rolska
17.45 „Interstudio"
18.15 „Nie oszukujmy się" — program publicystyczny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.05 „Jak dawniej wodą leczono" — historia dolnośląskich uzdrowisk
19.30 Dziennik
20.15 „Bezimienny zamek" (1) — „Ucieczka" węgierski film historyczno-przygodowy
21.25 „Liczą się fakty" — program publicystyczny
22.05 Dziennik
22.25 Puchar świata w narciarstwie alpejskim — slalom mężczyzn
23.40 „Tournee" — reportaż filmowy z koncertów Orkiestry Filharmonii Narodowej w NRD

PROGRAM II

17.20 „Mówić nie mówić" — magazyn społeczno-rodzinny
18.00 „Wspomnienia z Turcji" — film dok. prod. francuskiej
18.20 „Historia jednej księgi" — widowisko na motywach „Pana Tadeusza"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik

20.00—21.30 TELEWIZJA WARSZAWA NA ANTENIE „DWÓJKI"

20.00 „Zdrowia, szczęścia, pomyślności" — reportaż filmowy
20.15 „W mieście i na ratuszu" — program publicystyczny
20.25 „Siedleckim targiem" — reportaż filmowy
20.35 „Wesele w Chodowie" — reportaż
21.05 „Włoskie zwyczaje" — reportaż filmowy
21.15 „Fabryka szlagierów" — reportaż z „Tonpressu"
21.30 „Miś" — komedia prod. polskiej (powt. z 19.XII br.)
23.20 Kwadrans z Artelem

ŚRODA 22 grudnia

PROGRAM I

9.30 Dla drugiej zmiany
12.30 Reforma po starcie
15.55 Program dnia
16.00 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.30 „Tik-Tak"
17.00 Dziennik
17.20 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
17.40 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.55 Popołudnie reportażu i filmu dokumentalnego „Samorząd" (raport z gminy), „Polowanie z sokołem" (rep. filmowy)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Planeta Ziemia — korzenie ludzkości
19.30 Dziennik
20.15 „Bajki na dobranoc" — polski dramat psychologiczny
21.35 Program publicystyczny
22.20 Dziennik
22.40 Turniej Izwiestii w hokeju na lodzie: ZSRR — CSRS

PROGRAM II

17.05 W obiektywie historii: „Maksym" — dramat rewolucyjny prod. ZSRR
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik

20.00—22.00 — TELEWIZJA WROCŁAW NA ANTENIE „DWÓJKI"

20.00 „Wielodzietna rodzina"
20.10 Przyszłość — exlibris (wróżby, horoskopy, kabały)
20.30 „Zawsze w stronę domu" — opowieść o gołębiach pocztowych
20.50 „Zadra" — film dok. o eksperymentalnej grupie plastyków
21.15 „Gromadka" — reportaż
21.40 „Tunio" — wspomnienia Wojciecha Dzieduszyckiego
21.55 „Wieloletnia rodzina"
22.00 Reforma po starcie

CZWARTEK 23 grudnia

PROGRAM I

9.30 Dla drugiej zmiany
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 Czwartek TDC — oraz film z serii „Dżokej Monika" (1)
17.00 Dziennik
17.20 Telekino — magazyn filmowy
17.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.55 „Aut" — rozmaitości sportowe
18.15 Nie oddali ziemi — wojskowy program historyczny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Sonda" — wybuch
19.30 Dziennik
20.15 „Ramiona Afrodyty" — rumuńsko-marokański film sensacyjny
21.55 Pegaz
22.40 Dziennik

PROGRAM II

17.20 „Samo życie" — film obyczajowy prod. NRD
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Zawsze teatr — czas Szekspira
21.05 Jan Ptaszyn Wróblewski
21.50 Osądźmy sami (1)
22.30 Ballady Bułata Okudżawy
22.55 Osądźmy sami (2)
23.05 Kwadrans z Artelem

pod każdą choinką * * * * * * * * * * * * * *
-los Krajowej Loterii Pieniężnej
główna wygrana -MILION zł oraz FIAT 126 p

2850/K

Poczta „magazynu"

JAK BUMERANG!

Szanowna Pani Redaktor!

Nawiązując do artykułu Pani napisanego w „Słowie Ludu" z dn. 15-16-IV październik br. „Pokój gościnny", w którym pisze Pani o rozpaczy i rozgoryczeniu pani Marii Matysiak, chciałbym dodać: niestety, to jest gorzka prawda. My, emeryci i renciści, jesteśmy traktowani jak przystawkowe koło w wozie, jak ludzie nikomu niepotrzebni, jak pariasi. Współczuję Pani Marii Matysiak — jest rozżalona na takie traktowanie, ale pisanie dalszych skarg i zażaleń nic nie zmieni jej położenia, bo skargi te, jak bumerang, wracają do dyrektora. Tu nie ma żadnej kontroli załatwienia tych skarg. Ich pisanie jest nieprozumiałem, jest parodią, która nic nie pomoże, choćby pisać do samego ministra. Bo na biurokrację i złą wolę urzędników z literkami mgr przed nazwiskiem nie ma lekarstwa. Ludzi tych ogarnęła choroba pod nazwą znieczulica, nie są czuli na ludzkie cierpienia czy kłopoty, zwłaszcza ludzi samotnych, starych i kalekich. Piszę te słowa, bo jestem jednym z wielu, którzy zakosztowali takiego traktowania przez dyrektora urzędu z literkami mgr przed nazwiskiem, który dał mi wyraźnie do zrozumienia, że na dyrektorów i specjalistów tego urzędu nie wolno pisać skarg. Dwa razy składałem odwołanie, dwa razy przychodziła komisja specjalistów, każda wydawała inną decyzję, wszystkie na korzyść urzędu, obydwie niezgodne z prawdą. Z tymi decyzjami się nie zgadzam i zgodzić się nie mogę, bo są krzywdzące. Natomiast przy odrobinie dobrej woli dyrektor mógłby załatwić sprawę, wtedy nie byłoby skarg i zażaleń.

Stały czytelnik R.S.
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji).

* ★ *

W nawiązaniu do listu w Magazynie „Słowa Ludu" (z dnia 5.XI. br.) wyjaśniam, że informacja podana przez ob. Bzymka jest nieprawdziwa. Po dokładnym zapoznaniu się z okolicznościami zajścia pozwolę sobie przytoczyć fakty z dnia 23. IX. 1982 r.

Wychodząc naprzeciw postulatom załogi Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach pacjenci przyjmowani są w poradni stomatologicznej w kolejności: zgłaszania się, bez potrzeby uprzedniej rejestracji, a więc bez konieczności imiennego ich wzywania. Pracownicy służby zdrowia, honorowi dawcy krwi, kobiety ciężarne, członkowie ZBoWiD o swoim przywileju przyjęcia poza kolejnością są poinformowani (wywieszka na drzwiach gabinetu) i sami tego przestrzegają.

Dnia 23. IX. 1982 r. na drugiej zmianie od godz. 13 w poradni stomatologicznej pracowało dwóch lekarzy-stomatologów. Pacjentów oczekujących było dwóch (dokumentacja). W chwili rozpoczęcia przyjęć pierwszą weszła pacjentka (z bólem, prac. FSC z przepustką z pracy). W trakcie zabiegu do gabinetu wtargnął ob. Bzymek żądając natychmiastowego przyjęcia. Drugi lekarz mający wolny fotel zaproponował zabieg poza kolejnością, ale ob. Bzymek propozycję tę zignorował. W tej sytuacji zaproponowano, aby zaczekał do chwili zakończenia zabiegu przez lekarza, którego wybrał. Wyżej wym. w zacietrzewieniu zrezygnował z propozycji i obrażając w dość nietwybredny sposób personel opuścił gabinet. Na skutek interwencji pacjenta udałem się do gabinetu stomatologicznego, gdzie stwierdziłem istotnie siedzącą na fotelu pacjentkę. Ja również proponowałem przyjęcie po zakończonym zabiegu na co ob. Bzymek nie wyraził zgody twierdząc, że „załatwi to inaczej". Reakcja moja nie mogła być inna, ponieważ trudno sobie wyobrazić sytuację, aby w trakcie zabiegu wyrzucać z fotela jednego pacjenta, by posadzić drugiego, niezależnie od jego zasług.

Świadkiem zajścia był również kierownik poradni stomatologicznej (radny MRN) oraz pacjenci czekający na wizytę u innych lekarzy, także oburzeni zachowaniem ob. Bzymka.

W tej konkretnej sytuacji ob. Bzymek mógł i w naszej poradni usunąć ząb natychmiast, gdyby chciał. Ale wybrał „inną drogę".

DYREKTOR PRZEMYSŁOWEGO ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ w STARACHOWICACH
dr med. Antoni Kamiński

OD REDAKCJI: Nie mamy prawa kwestionować treści wyjaśnienia dyrektora Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Starachowicach. Tak samo, jak nie mieliśmy powodów nie wierzyć naszemu czytelnikowi, który opisując sytuację podał swoje nazwisko i adres. W każdym sporze mogą wystąpić różnice zdań na tle interpretacji faktów, ale ponieważ nie byliśmy ich świadkami możemy jedynie doradzać umiar w ocenie, jej obiektywizm, w imię zwykłego zrozumienia się ludzi. A ewentualny ciąg dalszy sporu na publicznym forum (w gazecie) naszym zdaniem nie będzie interesujący.

Na peryferiach

Jak żyją, jak spędzają czas po pracy ludzie na obrzeżach wielkich miast? Kto i w jaki sposób zaspokaja ich potrzeby kulturalne, jeśli takie, oczywiście, mają? — Tymi tematami rzadko zajmujemy się w gazecie. Utarło się mniemanie, że podmiejskie osiedla i wsie są jedynie hotelami dla ludzi zatrudnionych w mieście i żyjących z miasta. Dawniej — powiadają mieszczanie — zajmowali się oni rolą, przywozili (czy raczej przynosili) do bloków mleko, serki i masełko, teraz oni przywożą z miasta na wieś te produkty.

Wybrałem się na rekonesans w okolicę niełatwą, trudno bowiem uznać Nowiny za wieś, jest to raczej podmiejskie osiedle nie różniące się wiele od osiedli kieleckich. I chyba w takim samym stopniu jego mieszkańcy korzystają, albo nie korzystają z ofert zawodowych placówek kultury. U siebie natomiast mają, poza szkołą, która od lat jest otwarta dla życia społecznego i kulturalnego, jedynie klub „Ruchu". I mało to i dużo. Przed laty opracowano dokumentację na osiedlowy dom kultury, rozpoczęto jego budowę i zakończono ją na stanie... zerowym. Tymczasem adaptowano jeden z pawilonów handlowych na klub.

Muszę przyznać, że jest to jeden z najokazalszych lokali tego typu w województwie. I na pewno najpretniej działający. W trzech gustownie urządzonych pomieszczeniach mają oddzielną izbę młodzi organizujący tu własne życie towarzyskie. Nie nazywam tego szumnie życiem kulturalnym, ponieważ mniej tu imprez afiszowych, więcej spontanicznych spotkań dla wymiany poglądów. Przychodzą więc, bo czują się jak u siebie, mają własną autonomię. Gdy do klubu zawita teatr czy zespół muzyczny, nie starczy miejsca dla wszystkich chętnych. Tu przychodzi się również na spotkania autorskie, ponieważ gospodyni zaprasza ludzi, którzy napisali coś interesującego do powiedzenia. Otóż, wbrew pozorom społeczeństwo nie jest dobrze informowane o tym, co się dzieje w kraju, jacy ludzie tworzą na przykład zasady polityki kulturalnej. Oficjalnie i co ciekawsze, nieoficjalnie.

Nie lokal jednak i jego prężne kierownictwo wyróżniają tę placówkę. Ilekroć bywam w wiejskich klubach, rzadko tam widuję miejscową inteligencję, nigdy jeszcze nie spotkałem nauczyciela gminy. Inteligencja bowiem — urzędnicy, lekarze, inżynierowie, nauczyciele, szczególnie w gminach podmiejskich z reguły mieszka w mieście i jej udział w życiu wsi ustaje po godzinach urzędowania. W Nowinach trzon rady klubu stanowi miejscowa inteligencja z naczelnikiem na czele. Rada programuje działalność klubu, opiniuje tę działalność i — co chyba najważniejsze — uczestniczy w imprezach.

Kowala — wieś oddalona od Nowin o kilka kilometrów — mimo sąsiedztwa dwóch wielkich zakładów przemysłowych, wciąż pozostała. Ale ba też dziwna jest ta wieś, w której uprawienie rolnictwa jest już nie tylko niemożliwe, ale wręcz groźne dla zdrowia ludzi. Wiosnie dostawcy mleka dostali zawiadomienie o stopniu zabrudzenia tego cennego napoju, co pociągnie obniżenie wyceny. Dokonano tego bez pomiarów, intuicyjnie, bo przecież i tak wiadomo, że tu w okolicy kombinatu cementowego mleko musi być brudne.

Zanim o tym zaczęliśmy rozmawiać w klubie, oczywiście, też „Ruchu", wysłuchaliśmy występów zespołu wokalnego KGW i młodzieżowego zespołu instrumentalnego. Ileż pogody mają ci ludzie, jak są przywiązani do tego skrawka ziemi zdewastowanej doszczętnie przez dobrodziejstwo „białego zagłębia". Dla przybysza obraz to niemal apokaliptyczny. Do niedawna odszkodowania płaciły „Nowiny", teraz próbują ten ciężar zepchnąć na „Trzuskawicę". Tymczasem woda ze studni zniknęła, założono wprawdzie wodociąg, ale rozgorzał spór o opłaty za korzystanie z niego. Doszedł jeszcze kamieniołom, z którego urobek pada na niektóre podwórka. Nic, tylko zbierać manatki i uciekać.

Uciekać? — pytają Kowalanie — a dokąd? Niektórzy, to znaczy ci ze stref największego zagrożenia, woleliby dostać działki zastępcze i rozpocząć budowę, jeśli już nie dla siebie, to dla swych dzieci. Ale znowu biurokratyzm urzędników wojewódzkich paraliżuje te zdrowe zapędy. Jedyna odpowiedź brzmi: nie wolno budować i już. Czekać.

Jeżeli wiatr nie wieje od strony oczyszczalni ścieków, można oddychać. I można grać, śpiewać i tańczyć we własnym klubie, działającym tu od lat dziesięciu. Przepraszam, jest jeszcze remiza, o dziwo, ogólnie dostępna, również na uroczystości rodzinne. Tyle że nie ma kuchni, ale po co dzisiaj komu kuchnia?

„Jeden walczy o chleb, drugi o medale" — śpiewają gospodynie z Kowali. Wieś walczy z trucicielami i bezdusznymi urzędnikami. Bez zacietrzewienia, z wiarą, że przecież ktoś uzna za celowe tych skarg wysłuchać i po ludzku je załatwić. Gdyby zajrzał tu choć raz wojewoda kielecki, a zajrzeć powinien, wiele z tych bolączek przestałoby istnieć.

Dwa kluby w jednej gminie w sąsiedztwie wojewódzkiego miasta. Gdy wymieniłem poglądy z naczelnikiem Stanisławem Gajkiem, gdy wysłuchałem opinii o nim mieszkańców, mogę powiedzieć jedno: jaki naczelnik, taka gmina.

STANISŁAW MIJAS

KRZYŻÓWKA

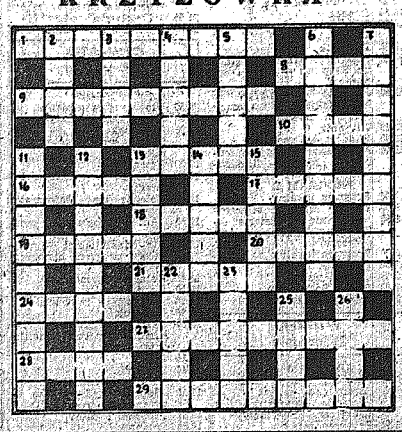

POZIOMO: 1) broń dawnego strażnika zamkowego, 8) prawdziwa Irlandia, 9) ster, 10) turecckie miasto nad M. Czarnym, 13) elektroda, 16) najstarsza zabytkowa część rosyjskich miast, 17) ryj dzika w mowie myśliwych, 18) wysokogórska kuzynka sosny, 19) widziadło, 20) wspólne pastwisko, 21) jacht klasy H. 24) dryblas, 27) czynnik normujący, 28) ptaki Oceanu Lodowatego, 29) średniowieczne pasowanie na studenta.

PIONOWO: 2) byk czczony (w Memfis), 3) indyjskie miasto z mauzoleum Tadż Mahal i Wielkim Meczetem Perłowym, 4) jeren wodny, 5) ojca ojciec, 6) dawniej chłopska kapota z grubego samodziału, 7) opiekun zawodnika na meczu pięściarskim, 11) uskrzydlony owoc, 12) jednoosobowy pokój chorego w szpitalu, 13) Bóg muzułmanów, 14) wzburzona głębia, 15) amarylek z Meksyku rodem, 22) skutek, 23) otwiera także pięciolinię, 25) zawsze na niebie, na czole czasem, 26) stolica RFN.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy nagrody książkowe. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy nakleić wycięty stąd dopisek:

KRZYŻÓWKA
Z NR. 1215

Rozwiązanie z nr. 1211

Poziomo: obsada, strona, Polonia, Conti, pretendentka, lament, regent, kamienicznik, Orsza, odmiana, yeoman, podkop.

Pionowo: ospa, sylur, denat, życie, ornat, Alicante, Mann, eliwi, Elton, Dirac, nagan, alikwoty, masło, elana, idol, zimno, Izaak, karp.

NAGRODY otrzymują: Anna i Małgorzata Lisaczki z Radomia, Jolanta Ponikowska ze Skarżyska-Kam., Zygmunt Kuresad z Radomia.

KRONICZKA aktualności 1146

REDAGUJE ZBIGNIEW

-A NIE CIESZY CIĘ, ŻE PRZESTAŁA NAS DRĘCZYĆ PLAGA REMANENTÓW?

-ŻADNYCH NOWYCH WYTYCZNYCH W SPRAWIE TEJ SAMORZĄDNOŚCI...

-POLECAM GO, JAKO MĄŻ BYŁ WIERNY I SOLIDNY

2x2=?

Na moje wyszło

Kiedy zaczęło się posierpniowe trzęsienie ziemi, które zmiotło ze stanowiska ówczesnego szefa Telewizji Polskiej, zgłosiłem na gazetowych szpaltach swoje uwagi, wątpliwości i niepokoje, wiążące się z aferą, jaka wybuchła wokół osoby Macieja Szczepańskiego.

Było dla mnie oczywiste, że przygotowywany przeciwko Szczepańskiemu przewód sądowy mocno przesieje zarzuty mu stawiane, wśród których znalazło się mnóstwo pomówień, roiło się od bredni. I w ogóle było to pomieszanie z poplątaniem (dla przykładu: ewidentnie korzystne dla TVP i państwa — choć rzeczywiście dokonywane przez Szczepańskiego z pogwałceniem przepisów tyle że przepisów zbyt sztywnych i niekiedy mało sensownych — transakcje zagraniczne, wmawiano jemu i nam, jako groźne przestępstwo). Było bądź wiem dla mnie oczywiste, jaką rolę miał do odegrania w tamtym, nerwowym czasie Maciej Szczepański. Tłumowi żądnemu krwi należało rzucić kogoś na pożarcie.

Tu na tym miejscu ostrzegałem (mogę służyć — na żądanie — tytułami felietonów, datami druku, cytatami): celowo wpuszcza się was do prominenckich willi, żebyście pchani podnieceniem, ganieli w tę i z powrotem po piętrach, zakamarkach i piwnicach. Tak otrzymacie przyjemność odwetu, ale wytracicie energię, siłę i napęd do rozwiązywania spraw głównych Peerelu. Popychały ku temu obydwie zdyszane strony — nowe ekipy rządzące w województwach biegiem chciały zaprezentować jakieś dowody naprawy, zaś raptownie wylonieni z tłumu wczoraj jeszcze posłuszni obywateli, rozdygotani przywódcy „Solidarności" w różnych regionach kraju potrzebowali na gwałt szybkich, spektakularnych świadectw swojej bojowości. Zamknięta na kłódkę willa decydenta wydawała się być dostatecznie efektownym obrazkiem, uspokajającym sumienia rządzących i tych, którzy chcieli poprawiać rządzących. Obrazek taki miał też satysfakcjonować całą resztę, daremnie łakomi czekającą na sprawiedliwość bez pukania wchodzącą również do gabinetów, uzbrojonych w drzwi szczelnie obite skórą.

Przy okazji przypominam: przed sierpniem 80 kilkakrotnie, pod rząd, podjąłem w swojej rubryce „2x2=?" problem, który nazwałem kreowaniem się Polski w paradne cesarstwo Bocassy. Przejawem tego — obok warbli przecinania wstęgi, nieustających uroczystości — były wyrastające, jak grzyby po deszczu wille mniejszych i większych funkcjonariuszy. We wrześniu 80 zdecydowanie zamanifestowałem, że willami nie będą się już zajmował. Swoje zrobiłem wcześniej. Czekała nas w 1980 większa robota. Bogacenie się warstwy rządzącej nie było przecież przyczyną, lecz skutkiem. Należało dogrzebywać się do przyczyn.

Podobny mechanizm (szybkie, na łapu-capu wyszukiwanie ofiar) wkręcił w policyjno-prokuratorski mechanizm też Macieja Szczepańskiego. W zgiełku paragrafów, przestępstw, plotek podawanych w kostiumie prawdy i prasowych imaginacji ginęła sprawa zasadnicza: jaka była telewizja za czasów Szczepańskiego, czemu służyła, jaką ideą była napędzana?

Szczepańskiemu na pewno należał się proces, powiedziałbym, moralny. Trzeba było osłaniać go o robienie programu, polegającego na ogłupianiu społeczeństwa (na dwa lata i rok przed sierpniem 1980, bez niejasnowień, wyraźnie wskazywałem na to w swoich felietonach).

Na moje wyszło. Proces sądowy Szczepańskiego trwa zadziwiająco długo. Być może także ze względów proceduralnych i innych racji mi nie znanych, ale jak wyczytałem w większych publikacjach na ten temat jeszcze jesienią 1981, na sali sądowej co i raz pojawiają się pytajniki wokół tego i tamtego punktu oskarżenia. Nie wiem, jak ów nadmuchany emocjami z poprzednich lat proces się zakończy. Wiem natomiast, że już nigdy nie otrzymamy analizy działalności programowej TVP z czasów Macieja Szczepańskiego. Lawa oskarżonych na procesie, który nazwałem procesem moralnym, musiałaby bowiem gęściej się zaludnić.

I dzisiejsza telewizja kontynuuje niejedno założenie programowe z tamtego okresu (wystarczy prześledzić, co bez przerwy serwuje się na młodym ludziom — rock, rock, rock ze Szczecina, Londynu, Kałuszek i Pcimia, piosenka ściga piosenkę, amator goni amatora, ostatni sak wyciska się z gitar, woda naprzód, rozsądek do tyłu). Obecną telewizję od tamtej różni wszakże jedno: telewizja Szczepańskiego była sprawniejsza. Robiono ją bardziej fachowo, ze znajomością zawodu!

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. K. Ciszewska (Kielce) popiera moje racje zawarte w felietonie z dnia 3.XI. br., w którym zwróciłem uwagę na niechlujstwo języka urzędowego.

Za pozdrowienia dziękuję pp. Andrzejowi Z. (Radom) i Annie Kwiatkowej z Łodzi.

R.S.

KONKURS

Cudze chwalicie... (12)

1) Nazwa obiektu _____ (miejscowość) _____

2) Miejsce obiektu _____

3) Imię, nazwisko i adres _____

Po wypełnieniu kuponu, wycięciu z gazety i naklejeniu na kartę pocztową nadestyle go do redakcji „Słowa Ludu" pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce — w ciągu 5 dni od daty numeru „Magazynu" (decyduje data stempla pocztowego). Wśród tych, którzy odpowiedzą, co przedstawia rysunek: losujemy nagrodę książkową wartości około 250 złotych.

Rozwiązanie konkursu nr 10

Rysunek przedstawia „PLOTKARKĘ" (Kielce).

Nagrodę wylosowaliśmy dla p. Wandy Koteckiej z Kielc.